

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 10 października 1948.
ROK IV: Nr 35 (169).

JESLI CHCESZ ZABEZ-
PIECZYĆ SOBIE MAJA-
TEK, UZYWAJ GO KU
WSPOMOŻENIU NAJ-
BIEDNIEJSZYCH

Florian BAŁTA

VI-ta Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes



Uczestnicy VI. Polskiej Pielgrzymki Narodowej przed Bazyliką Matki Boskiej w Lourdes. Siedzą (od lewej): Ks. Zalewski z Amiens, Ks. Czerny z Abbaye de Cendras (Gard), O. Władysław z Tuluz, Ks. dziekan Wahrol z Gautherets, Ks. prof. dziekan Gałęzowski z Paryża, Ks. kan. Rektor Kwaśny, Ks. dziekan Miedziński z Metz, ks. prob. Edward Kędziński z Barlin (kierownik techniczny pielgrzymki), Ks. dyr. Majchrzak z Mericourt, Ks. Duda z Lyonu, Ks. Pawlak z Bruay en Artois, Ks. Maliec z Troyes, Ks. Milik z Rzymu, Br. Władysław z Paryża i Br. Prysiuk z Port - Alecon. Pomiedzy chorągwiemi kościelnymi — 4-ta z lewej jest tradycyjnym sztandarem pielgrzymkowym. Zdobi go napis: „Błogosław Matko, naszej polskiej ziemi”. Sztandar, strzeżony wiernie przez p. Kaczmarka z Paryża, był w tym roku przedmiotem szczególnego zainteresowania pielgrzymów wielu narodowości w Lourdes. Dwuch biskupów francuskich, pocalowawszy ze wzruszeniem ten znak zeunętrzny pobożności naszego wychodźcy, udzieliło pątnikom i ich rodziom pasterskiego błogosławieństwa, obiecując gorącą modlitwę na intencję odzyskania wolności Polski.

Tym, co tam byli — na rzewną pamiątkę. A tym, co tam popielgrzymują — na rzewną tęsknotę.

W DNIU 20 września, tradycyjnym szlakiem Polskiej Pielgrzymki Narodowej z Francji, wyruszyli polscy pielgrzymi do cudownego miejsca w Lourdes. Wyruszyli z północnej Francji. Wyruszyli ze wschodniej Francji. Z okolic Paryża. Z Centralnej Francji. I z południowej.

W PĄTNICZYM POCIĄGU

Wiozły ich pociągi, wiozły ich wagony, które w czasach wojującego materializmu, w czasach bluźnierczo uśmiechniętego sceptycyzmu, wożą przeważnie towar, i wożą przez ważne interesy. Tym razem wiozły polską gorącą wiarę. Czyż to nie dziwne, że tymi samymi wagonami, które służą tak modnej dziś doktrynie: panowania towaru nad człowiekiem, mknęła inna prawda, Boska Prawda: królowania Boga w sercu człowieka? Dokąd pomknęła ta prawda, niesiona na ustach polskiego pielgrzyma? Jaka gwiazda ich prowadziła? I jaki mus? I jakie nadzieje? Odpowiemy na te pytania na innym miejscu naszej „Polski Wiernej”. Dziś zaś ograniczymy się jedynie do suchego opisu strony organizacyjnej VI. Polskiej Pielgrzymki Narodowej i wyczerpania najważniejszych uroczystości religijnych w świętym miejscu miasta Maryi.

WIELKIE DNI LOURDES

Nie jest rzeczą przypadku, że pierwsza chwila naszych modłów u stóp Madonny z Lourdes przypadła w pamiętny dzień 22 września, a więc w jubileuszowym dniu ekshumacji ciała Bernadety po 30 latach jej zasnienia. Pokazało się wówczas, że ciało jej było nienaruszone. Bernadetka jakby spała. Przedziwny to wypadek, że organizatorzy Polskiej Pielgrzymki Narodowej wybrali właśnie ten, a nie inny, dzień. Napomknijmy przy tej okazji, że okres pielgrzymek do Lourdes trwa od Wielkanocy do końca października. Główne święta, które ściągają pielgrzymów do miejsca świętego, przypadają na dzień: 11 lutego — dzień pierwszego objawienia się Najświętszej Maryi Panny Bernadecie; na dzień 25 marca — Zwiastowania; 15 sierpnia — Wniebowzięcia; 8 września — Narodziny Najświętszej Maryi Panny; pierwszą niedzielę października — Święto Różańcowej; i wreszcie na dzień 8 grudnia — dzień Niepokalanego Poczęcia (jest to zimowy termin, kiedy tylko nieliczni, pojedynczy pielgrzymi przybywają do grotty Massabielskiej).

SYMBOLICZNE ŚWIĘTO

Ale dzień 22 września jest jakby naszym, polskim świętem. Świętem symbolicznym. To święto, ten pierwszy dzień Polskiej Pielgrzymki Narodowej jakby chciał nam przypomnieć, że tak, jak ciało świętej Bernadety po 30 latach spoczywania w grobie nie uległo zniszczeniu, ciało naszego narodu, po

tylu zdawałoby się śmierciach, klęskach niewoli i katastrofach wojennych, również nie ulegnie zniszczeniu. Krzepiąca to wiara i cudowna wprost nadzieja dla polskich rzesz tułaczy, które słowami króla Jana Kazimierza powtórzyły, a raczej przypomniały Najświętszej Maryi Pannie w Lourdes, że jest Królową Korony Polskiej.

W dniu 22 września przed Massabielską

grotą w Lourdes stanęły ponad półtysięczne rzesze polskich pielgrzymów z Francji. Pochyliły się przed Madonną polskie sztandary VI z kolei Polskiej Pielgrzymki Narodowej. W dniu 22 września roku 1948 ugięły się szósty raz już polskie kolana w kornej prośbie o łaskę zachowania przy życiu Narodu Polskiego. Nie dziwny się, że te prośby i te błagania zanosiły usta płaczące. Nie dziwny się rzewnym i gorzkim łzom, które przesłoniły oczy polskiego pielgrzyma. Ojczyzna nasza również płacze. A gorczy polskiej, tułaczkiej doli graniczy z rozpaczą.

Z PARYŻA...

Kiedy dziś powracam do etapów pątniczych naszej pielgrzymki, widzę najpierw polski kościół w Paryżu, wypełniony w dniu 20 września, w godzinie popołudniowej, pielgrzymami z okolic Paryża i pielgrzymami z okolic Metz. Wyruszą w daleką drogę z tego miejsca, żegnani prostymi, a wzruszającymi słowami generalnego sekretarza Polskiej Misji Katolickiej, Księdza mgra Soczówki. Błogosławi pielgrzymom na drogę.

PRZEZ ROC - AMADOUR...

Drużym momentem będzie spotkanie w Bretigny z wiernymi z północnej Francji. I odtąd już północ, wschód i Paryż pojedą ku gwiazdzie massabielskiej razem. W godzinach rannych, dnia 21 września, nieustający bieg pociągu zatrzyma jakże uroczę miejsce: Roc-Amadour! Miejsce, gdzie, według legendy, żyli: święty Zacheusz, przewany przez okoliczny lud francuski: „Gorącą Miłością” (Amadour); jego żona — święta Weronika, święty Łazarz i Maria Magdalena. Jakoby schronili się w tym miejscu, opuściwszy po śmierci Chrystusa Jeruzalem. W ściance kaplicy pod wezwaniem świętego Amadura, za kratą, przechowane są jego relikwie. Piękne to miejsce, ten Roc-Amadour! Skala, wyniesiona wysoko ponad okolicę, u stóp której w przepaści trzysto metrowej rozpostarło się miasteczko. Przy ołtarzach odprawione zostały Msze święte na intencję pielgrzymów przez księdza Rektora Kwaśnego i księdza Dziekana Gałęzowskiego. Ksiądz dyrektor Majchrzak w kazaniu wyjaśnił nam legendę tego historycznego miejsca.

... DO LOURDES

Jedziemy już dalej, bez przerwy, do samego Lourdes. Noc panowała głęboka, kiedy około 10-tej godziny rozbłysną nagle przed naszymi oczami na modrym niebie świetlisty znak Krzyża na szczycie góry. To Lourdes!

Na stacji oczekiwali na nas autokary. Ro-

(Dokończenie na str. 6)

Po zjeździe P.Z.K.

REDAKCJA naszego pisma do wielu jest przyzwyczajona odwiedzin i rozmaitych gości. Ta i owa tylko rozmowa na paryskim bruku zapisuje się potem na dłużej w pamięci. Nie zapomniy jednak tak szybko pewnej wizyty sprzed kilku dni. Złożył ją nam, piórem też się parający, rodak. Wojna widziała go na polach walki w Kraju i we Francji. Pracował potem w Anglii. Po pewnym czasie wrócił znowu nad Sekwanę. Pociągnęły go redakcje. Znalazł się więc najpierw przy, wydawanym w języku polskim, dzienniku, zachwalającym obecne stosunki w Kraju (było to 2 lata temu) i uznającym jego dzisiejszy reżim. Prosta już była dalsza droga do nowego warsztatu pracy — tym razem nad gazetą, stanowiącą, nieoficjalny coprawda, ale rzeczywisty organ P.P.R. u w Paryżu. Wzywala jednak do powrotu żona z dziećmi.

Rozmówca nasz, wyznający zresztą już na szkolnej ławie doktrynę materialistyczną, powrócił do Kraju. I tu zaczyna się jego nowa tragedia. Czujne oko władz bezpieczeństwa spojrzało na nim od chwili przekroczenia granicy. Sześć długich tygodni próbował znaleźć pracę i uwolnić się od poddeżeń nielojalności wobec nowego porządku. Na usilne, wreszcie, prośby żony, ratując życie, w ostatniej chwili przed groźbą aresztowania powrócił na Zachód. Dziś rozpoczyna żywot człowieka bez rodziny i... na beznadziejnym paszporcie.

Sylwetka tego właśnie biednego rodaka, zmieniającego tyle razy wiarę własnych przekonań, stanęła mi przed oczyma na sali w Lens w czasie Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Ci ludzie, którzy do pracy społecznej wychodzą bardzo często prosto z krążanków kopalni, zawstydzają dziś niejednego rodaka. Przecież i o ich serca fale uderzają tę skłoty za Krajem! Przecież i do ich uszu echo dochodzi głośnień materialistycznej

propagandy! Więcej — niejednym z nich, nawet pomimo grózb i zastraszania, miłości dla katolickiej i wolnej Polski za zdradzieckie nie sprzedał srebnik!

Członkowie P.Z.K. — tej największej liczebnie i najpoważniejszej dziś bezsprzecznie ideowo organizacji Wychodźstwa naszego we Francji — wierni pozostałi hasłom, wyniesionym z rodzinnego domu. „Bóg i Ojczyzna!” W tych dwóch słowach streszcza się ich całe życie. Życie, którego trud w czola się ich woral i w ramiona.

Cyfry i zestawienia, które padają na walnym zjeździe w Lens, świadczą wyraźnie o stałym wzroście zewnętrznym P.Z.K. i o wielkiej tężyźnie wewnętrznej jego członków.

Zjawiska te powodują, że dziś, kiedy przyglądamy się agonii niejednej instytucji na emigracji, barometr życia społeczno-organizacyjnego członków P.Z.K. pomyślnie zapowiada wiatry. Wierzą w nie napewno nowoabrani kierownicy tego zrzeszenia. Są ich pewni wszyscy Polacy — katolicy na naszym uchodźstwie. Na dobrej bowiem drodze są ci wszyscy, co śladami kroczą Krzyża. Wie o tym cały umęczony w Kraju Naród. Przybył niedawno z wycieczki po Polsce dzieje emigracji ze wzruszeniem wspominają przepełnione w Warszawie i w Łodzi kościoły. Naród wie, że Bóg mu kładany pozwoli zerwać niewoli. Z męczeńskiej naszej ziemi błagalny w niebo idzie śpiew: „O Boże, skrusz ten miecz, co siecze Kraj...” Śpiewają tak starcy i dzieci, matki i ojcowie, biedni i bogaci. W śpiewie tym łączą się z nimi apostołowie niepodległości polskiego Narodu, działający na wychodźstwie. P.Z.K. rolę tu objęło dyrygenta.

Zjazd P.Z.K. w Lens spokojem nas napelnil i jeszcze większą ufnością: w szarżujących znowu brząskach lepsze dla wychodźstwa światła niedalekie jutro. Lepsze, bo wolne, jutro.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PIERWSZĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Bracia! Krzeczcie się w Panu i w sile mocy Jego. Obłecicie się w pełną zbroję Bożą, abyście mogli stawić czoło przeciwko zasadzkom diabelskim: albowiem bo jowanie nasze nie jest przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko księżetom i władzom, przeciwko rządom świata tych ciemności, przeciwko złym duchom w przestworzach niebieskich. Przeźoż weźmijcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a zaopatrzeni we wszystko, dotrzymali pola, Stójcież tedy, obłókszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju: a do tego wszystkiego ujmijcie tarczę wiary, którąbyście mogli zgasić wszystkie strzały ogniste złoźnika: weźmijcie też przyłbicę zbawienia i miecz ducha, którym jest słowo Boże.

Katolik mocny

„Umacniajcie się w Panu, i w potędze mocy jego”.

W wielu wypadkach postawa naszych katolików jest słabsza od przeciwników. Na odcinku szkolnictwa katolicko - polskiego naprzykład w dziedzinie katolicko - polskiej prasy brak nam dostatecznych środków, aby postawić jedno i drugie zagadnienie na odpowiednim poziomie. Pewno, że nie dysponujemy tymi zasobami pieniężnymi, jakimi rozporządzają „nie” — albo „a” — katolicy. Nie jest to jednak jedyna przyczyna naszej słabości.

Sprawa katolicka wypada nie raz tak błado dlatego, że nie mamy właściwego wyrobienia i przygotowania do pracy. Dlatego to nie wytrzymujemy ani konkurencji, ani ataków, kierowanych na katolicyzm.

Atakują nas rozmaici przeciwnicy. Przeciwstawiają się nam ludzie, zarażeni naleciałościami i nowinkarstwem, obcym duchowi polsko - katolickiemu. Głoszą wśród nas, jakże często bezkarnie, najdziwniejsze i najszkodliwsze herezje. Jedni z nich nazywają się „badaczami”, inni „wyznawcami Jehowy”, jeszcze inni „zwolennikami złotego wieku”. Wszyscy zasypują poczciwych katolików dowodami Pisma św. Przytaczają ich całe stronicę. Wykazują dużą znajomość ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Wielu z nas, oszolomionych potokiem ich wymowy, szuka napróżno w pamięci choćby jednego zdania Ewangelii. Niestety, niczego sobie nie mogą przypomnieć. Nie znają dostatecznie zasad i prawd ewangelicznych. I wtedy ze smutkiem należy przyznać, że przeciwnik nasz wie daleko więcej od nas tak z własnych wierzeń, jak i z naszej religii. My wierzymy, lecz niedostatecznie znamy naszą wiarę. Jesteśmy pobożni, ale nie dość gruntownie pobożnością tą żyjemy.

Brak znajomości prawd pogłębia się brakiem sprawiedliwości powszedniego życia katolików.

Sprawiedliwość w życiu chrześcijańskim jest wiernym służeniem Bogu i uczciwym stosunkiem do ludzi. „Oddajcie Bogu, co bożego, a Cesarzowi, co cesarskiego. Bogu należy się zawsze cała dusza i życie, przepojone sumiennością i czystością. Dzisiejszy katolik nie zawsze jest bez zarzutu pod tym właśnie względem.

Brak tej sprawiedliwości podważa nasze pozycje. Łatwo bowiem może wytknąć nam przeciwnik, że nie jesteśmy takimi i nie żyjemy tak, jak nakazuje nam nasza wiara. Herezycy są nieraz gorliwsi od nas. Wierniej przestrzegają przepisów swego wyznania, niż my przykazania Bożych. Niestety!

Cała fala ataków wali się dzisiaj na katolików od strony skomunizowanego materializmu. Napór jest tak silny i gwałtowny, że wielu z nas zalamuje się i zdradza. Wielu nie ma odwagi i siły oprzeć się zakusom. Brak im chęci i gotowości ewangelicznej, przedkładanie to wymaga ofiarności i poświęcenia. A z życia wielu katolików jedno i drugie zostało już dawno temu wyprute.

We współczesnej postawie katolików nie ma zatem dostatecznej wiary i mocy duchowej. Nie ma życia religijnego, pulsującego siłą i tężyzną nadprzyrodzoną.

Cóż bowiem stanowi twoje życie codzienne katolika?

Trochę pacierza rano i wieczór, i to jeszcze nie zawsze. Niedzielną Msza św., często nieregularna i powierzchowna. Książeczka do nabożeństwa, którą się dopiero szuka na minutę przed wyjściem do kościoła, a otwiera tylko podczas nabożeństwa; bo

w ciągu tygodnia ani na to nie ma czasu, ani nie wypada. Jest i spowiedź raz lub dwa razy do roku, bo więcej i częściej nie można. I na tym koniec.

Czy to może wystarczyć, by dać siły do walki z przeciwnikami?

Anemia duchowa nie pozwala na postawę, prawdziwie katolicką.

„Umacniajcie się w Panu... abyście mogli ostać się przeciwko zasadzkom diabelskim”.

Każdy z katolików stanie oko w oko z przeciwnikiem swej wiary. Jak wyjdzie z tej potyczki? Czy odniesie triumf Chrystusowy?

Napewno każdy pragnie zwycięstwa. Ale nie każdy do niego się przygotowuje. Zwycięstwo nad nowinkarstwem herezyckim i nad skomunizowanym materializmem zależy od wewnętrznych wartości katolika.

O jakie wartości chodzi?

Propaganda dzisiejsza ogłupia i bałamuci, kogo tylko się da. Katolik musi przeciwstawić jej jasny pogląd na własną religię. Musi mieć „prawdą przepasane biodra”. A więc żyć zgodnie ze wszystkimi zasadami Chrystusowej nauki. Musi z nią scharmonizować siebie i swoje życie tak, by między myślą, słowem i czynem nie było najmniejszego rozdzwiku. Musi żyć Chrystusem i wszędzie objawiać przykładem wartość Ewangelii.

Przed taką postawą zamilknie przeciwnik i zmuszony będzie odejść pokonany.

Drugą cechą katolika - bojownika jest gotowość ewangeliczna. Chrystus Pan wykazywał ją w dwóch zasadniczych kierunkach życia: wobec Boga i ludzi. W przeddzień swojej śmierci mógł oświadczyć Ojcu, że zachował wszystko, co On Mu przekazał. A patrząc z krzyża na dzieło swojego życia i zdając z niego sprawozdanie oświadcza, że wszystko się wykonało według wymagań Bożej sprawiedliwości.

Gotowość zaś wobec ludzi odznaczała się zawsze jednakową miłością i bezgranicznym poświęceniem. Duszę i życie wydał za nas.

Przykład Chrystusowy nie jest tylko przeznaczony dla niektórych wybrańców, lecz zobowiązuje każdego. I dlatego ukochanie prawdy Bożej oraz miłość, czynna i pełna poświęcenia się dla dobra innych, są nakazem pierwszym dla dzisiejszego katolika.

Jasne, że wartości tych nie zdobywa się poza Chrystusem. Tak samo, jak nie zyskuje się łaski poza Nim.

Wniosek jest oczywisty. Katolik dzisiejszy powinien jak najściślej jednocyć się ze swoim Mistrzem. Miłość dostarczyła nam środków i sposobów bardzo łatwych i dostępnych dla wszystkich. Komunia św. jest jednym z nich. Tylko w niej i tylko przez nią przechodzi w nas moc Pana.

Komunijne zjednoczenie z Chrystusem roznieca w sercu światła wiary i rozpala w nim prawdziwą miłość. Obydwie cnoty stanowią moc niepokonalną. Wiemy o tym, bo widzieliśmy ludzi, niezachwianych w największych nawet niebezpieczeństwach i w najbardziej zaciętych walkach. Byli to ludzie, uzbrojeni jedynie w wiarę i w miłość bożego ideału.

Wiara mocna, świadoma i miłość czysta, nadprzyrodzona muszą pokonać każdego przeciwnika. W nich bowiem walczą z nami i przez nas sam Bóg. A Bóg jest przecież niepokonalny. „Któż, jak Bóg”.

Więcej wiary w duszy, więcej miłości w sercu, a ostoiemy się w każdej walce z przeciwnikami naszymi i Bożymi.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Krajowy Tydzień Miłosierdzia. — W dniach od 3 do 10 października br. „Caritas” urządził w całej Polsce Tydzień Miłosierdzia, pod hasłem: „Służmy Rodzinie”.

Śmierć Kardynała Arce Y Ochotorena. — W czwartek, dnia 16 września br., umarł po długiej chorobie J. Em. Ks. Kardynał Arce Y. Ochotorena, Arcybiskup Tarragony. Zmarły należał do Świętego Kolegium od lutego 1946 roku.

Umarł Kardynał Rossi. — W nocy z czwartku na piątek (16-17 września br.) umarł nagle J. Em. Ks. Kardynał Rossi, sekretarz Kongregacji Konsystorialnej. Zmarły przeżył 72 lat. Ze śmiercią jego liczba członków Świętego Kolegium zmalała do 57 (21 kardynałów włoskich i 36 innych narodowości).

Przemówienie Kardynała Suhard do członków O.N.Z. — W niedzielę, dnia 25 września, odbyło się w katedrze Notre-Dame uroczyste nabożeństwo dla członków Organizacji Narodów Zjednoczonych. Mszę św. odprawił kapłan katolicki — delegat Holandii na Konferencję. Arcybiskup Paryża, J. Em. Ks. Kard. Suhard wygłosił do przedstawicieli świata politycznego wzruszające kazanie, wskazując nie tylko na obowiązek uniknięcia wojny, ale i na konieczność odbudowania życia rodzinnego narodów

Kardynał Spellman o Polsce. — Komitet obywatelski w Nowym Yorku, w skład którego weszło 6 prałatów pochodzenia polskiego, wręczył J. Em. Ks. Kardynałowi Spellmanowi portret miniatury, dzieło artysty Zygmunta Sowy - Sowińskiego. Odpowiadając przy tej sposobności na przemówienie okolicznościowe przewodniczącego Komitetu, p. Edwarda Witkowskiego, Arcybiskup stolicy Stanów Zjednoczonych powiedział: „Nikt nie cierpi więcej ode mnie z powodu krzywdy, wyrządzonej narodowi polskiemu. Widziałem Polaków na obczyźnie po całym świecie. Nikt więcej nie ofiarował, nikt nie cierpiał tyle, co naród polski w walce o wspólny ideał wolności, a jednak naród ten nadal cierpi”.

75 lat pracy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego. — Kierowane od paru lat przez zasłużonego prezesa p. Jana Kanię, Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickie, obchodzi w tym roku 75-lecie swojej działalności. Organizacja to jest największym polskim związkiem katolickim na 2-iej półkuli. Liczy ona prawie 150 tysięcy członków.

Biskup Gawlina w Ameryce. — J. E. Biskup Gawlina przybył z Włoch do Stanów Zjednoczonych, gdzie w jednym ze szpitali zakonnych rozpoczął kurację.

Polskie sodalicje mariańskie na uchodźstwie. — Rok już mija od założenia fundamentów pod organizację polskich sodalicji mariańskich na uchodźstwie. Pracą tą kieruje z Londynu Ks. Waclaw Kołodziejczyk T.J., który jest również redaktorem miesięcznika „Sodalis Marianus”. Adres Sekretariatu Polskich Sodalicji Mariańskich na uchodźstwie jest następujący: 39, Fitzjohn's Avenue — London, N.W. 3.

Ks. prof. E. Dąbrowski w Paryżu. — Znany bibliista polski, profesor uniwersytetu warszawskiego, ks. dr. Eugeniusz Dąbrowski przybył w środę dnia 22 września z Warszawy do Paryża. Chłuba polskiej nauki teologicznej spędzi parę tygodni we Francji, skąd uda się w dalszą podróż do Włoch. Ostatnie prace Ks. Dąbrowskiego, które ukazały się już w sprzedaży, stanowią przekład Pisma Świętego — Nowego Testamentu i „Dzieje Pawła z Tarsu”.

VI. Polska Pielgrzymka Narodowa w Lourdes. — W dniach od 20 do 28 września br. przebywało w Lourdes około 600 Polaków, uczestników VI-tej pielgrzymki narodowej, przybyłych do cudownego miejsca Matki Bożej z całej Francji. Wiernym przewodziło 12 duszpasterzy z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej, Ks. Kan. Kwaśnym na czele.

Nowa siedziba Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. — Polska Misja Katolicka w Belgii, której rektorem jest Ks. Karol Kubsz, przeniosła swoje biura do nowej siedziby. Nowy adres tej instytucji jest obecnie następujący: Bruksela, 200, rue du Trone.

Tegoroczny zwycięzca „Tour de France” składa wotum na ołtarzu św. Teresy. — Gino Bartali, zwycięzca ostatniego wyciągu kolarskiego naokoło Francji, złożył swoją żółtą koszulę sportową na ołtarzu św. Teresy od Dzieciątka Jezus w jednym z kościołów w Siennie. Aktem tym triumfator szos wypełnił, złożony przed zawodami, ślub.

Kościół na Ziemiach Odzyskanych

POMORZE ZACHODNIE

Sytuacja kościelna i religijna na rozległych obszarach Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej była b. trudna, kiedy w dniu 15-go sierpnia 1945 r. Stolica Apostolska dekretem Prymasa Polski powołała do życia Administrację Apostolską Kamińską, Lubuską i Prałaturę Pilskiewic.

Zniszczenie życia katolickiego na tych ziemiach, jakie przed laty zapoczątkował i systematycznie prowadził protestantyzm, było wielkie. Nieliczne świątynie katolickie uległy przez działania wojenne zniszczeniu, albo częściowemu uszkodzeniu. Liczne natomiast rozsiane zbory protestanckie były puste. Była to w całym tego słowa znaczeniu diaspora, gdzie parafia katolicka obejmowała zazwyczaj cały powiat, a czasem i więcej. Wskutek antykatolickiej polityki rządu niemieckiego kościoły katolickie wolno było budować tylko na peryferiach miast i to zazwyczaj niewielkie. Były to najczęściej tylko mniejsze lub większe kaplice. Wspomniane świątynie katolickie ze średniowiecza i z czasów przed reformacją zamieniono po wystąpieniu Lutera na zbory protestanckie. Wnętrza tych wspaniałych budowanych przeważnie pod wezwaniem Matki Boskiej świątyń, cudownych nieraz

gotyków, zeszepecono brzydkimi balkonami.

Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja w Prałaturze Pilskiej. Był to pas nadgraniczny, ciągnący się od Bałtyku aż po Wschowę, zamieszkały w większości przez ludność katolicką i to przeważnie polską. Lecz i tu wojna nie oszczędziła liczniej niż tam świątyń katolickich.

Kiedy w dniu 15 sierpnia 1945 r. Państwem w tej najrozleglejszej w Polsce diecezji bo liczącej ponad 40.000 klm. kw., został Ks. Administrator Apostolski Dr Edmund Nowicki, niewielu tu zastał kapłanów. Jeden zaledwie kapłan - Polak, pomocnik i następca Ks. Dra Domańskiego, Ks. Władysław Paszki, proboszcz w Zakrzewie, złoty jubilat, sterany pracą, nie mógł tak, jak niegdyś, pracować ofiarnie dla dusz polskich. Poza tym na terenie Administracji pozostało ze trzy dziesiątki kapłanów niemieckich, z których niewielu tylko znało język polski.

Z organizacji diecezjalnej nie zostało ni śladu. Nawet archiwum Kurii Prałatury Pilskiej uległo całkowitemu zniszczeniu. Nie było więc żadnych podstaw, na których można by rozpocząć budowę nową Administrację Apostolską. Kościoły zdewastowane, bez paramentów liturgicznych, bez kapłanów, bez jakiegokolwiek środków materialnych na najkonieczniejsze choćby wydatki.

ADRIAN CHALIŃSKI

FRANCO I BURBONI

SPOTKANIE, gen. Franco z pretendentem do tronu hiszpańskiego Don Juanem i jego bratem Don Jaime, które odbyło się ostatnio na jachtie gen. „Azor”, jest dowodem, że obóz Caudilla i obóz monarchistów hiszpańskich są na drodze do bezpośredniego porozumienia co do przyszłości tego kraju. Przypomnieć należy, że Franco przedłożył rok temu parlamentowi ustawę, mocą której Hiszpania pozostaje przy ustroju monarchicznym z tym, że po śmierci dyktatora korona przejdzie na wyznaczonego przez niego następcę. Zanim zajmiemy się tym ważnym dla Hiszpanii zagadnieniem, sięgniemy nieco wstecz w dzieje tego kraju, aby zrozumieć tło dzisiejszych jego wewnętrznych walk.

Hiszpania należy do tych państw, które, po wspaniałej przeszłości, dzięki warunkom ekonomicznym i społecznym, straciły w przeciągu jednego wieku swoje stanowisko polityczne, a następnie spadły do 3-go rzędu życia politycznego. W wieku XVI, pod rządami Karola V, jednego z najpotężniejszych monarchów europejskich wszystkich czasów, kraj ten był potęgą. Panowali w nim Habsburgowie, posiadający również koronę św. cesarstwa rzymskiego i mający w swej mocy bogate Niderlandy, królestwo neapolitańskie, a przede wszystkim południową Amerykę. Ale już wiek następny — XVII — całkowicie zmienił położenie tego kraju, dzięki dwóm ważnym czynnikom.

Pierwszym z nich była *wzmagająca się potęga morska Anglii*, która, dzięki zniszczeniu Floty hiszpańskiej, wysłanej w r. 1588 przez Filipa II. przeciwko wyspie, objęła panowanie na morzach.

Kłeska oddała prawie cały wielki handel w ręce Anglików. Drugim czynnikiem, który podkopał wielkość Hiszpanii, było napływające z posiadłości amerykańskich złoto. Hiszpanie, uwijając się dotąd za panów świata, popadali coraz bardziej w gnuśność, oddawali handel i przemysł w ręce obcych, ograniczając się do roli bogatych rentierów. W sto lat po Karolu V Hiszpania przypominała pustynię: rolnictwo upadło, przemysł w kraju uprawiali prawie wyłącznie obcy, a wielki handel światowy odbywał się na okrętach, żeglujących pod flagą angielską lub holenderską. Holendrzy zresztą zdolali w XVI w. odzyskać swą niezawisłość polityczną, jako stany zjednoczone Niderlandów, pod dziedzicznym przewodnictwem domu Nassauskiego. Gdy w dodatku w początkach XIX wieku kolonie hiszpańskie w Ameryce, Argentyna, Wenezuela, Boliwia itd. oderwały się od korony hiszpańskiej, gospodarka tego kraju zalała się jeszcze bardziej. W wojnie ze Stanami Zjednoczonymi, w roku 1898, Hiszpania traci swe ostatnie posiadłości amerykańskie: Kuba ogłasza się samodzielnym państwem. Wszystkie te okoliczności spowodowały, że kraj ten przestaje odgrywać rolę polityczną w Europie. Dzielną jednak bojową Hiszpanów, którą wykazali w

wojnie z Napoleonem I w roku 1804, oraz fakt, że jednym z kluczy do Morza Śródziemnego jest skalista forteca angielska Gibraltar, położona na ziemi hiszpańskiej, czyni z tego kraju, mimo wszystko, pozycję polityczną nie do pogardzenia.

Podczas obu wojen światowych Hiszpania zachowała neutralność, odbudowując się w ten sposób ekonomicznie. Podczas pierwszej wojny światowej było to zasługą króla Al-

fonsa XIII. Podczas drugiej — generała Franco. Obaj wiedzieli, że jedynie neutralność może dać ich krajowi znaczenie „języczka u wagi”, oraz pośrednika handlowego.

Franco, zaprowadzwszy w kraju ład po wojnie domowej, postępując niezwykle ostrożnie w polityce zagranicznej, (najlepszym dowodem tej ostrożności było jego uprzejme, ale nadwyraz chłodne i wyczekujące stano-

wisko wobec państw Osi w latach 1939 — 1945), zyskał licznych zwolenników. Jedyny zarzut, jaki mu stawiają Hiszpanie, to ten, że ostatecznie jest dyktatorem, choć znacznie łagodniejszym od wszystkich, dotychczas nam znanych oraz, że rządy jego mają cechę osobistą i tymczasowości. Po śmierci Franco sprawy ustroju państwowego i jego następstwa mogłyby doprowadzić do nowych komplikacji. Caudillo, nie ulegający zaślępieniu wielkości, ani też przesadnemu optymizmowi, rozumie sam, że nie jest wieczny i że naród jego potrzebuje formy rządu, któryby nie był uzależniony od osoby, lecz urzeczywistniał z góry obmyślony plan, nie podlegając personalnym zmianom. Tą formą rządu może być — zdaniem Franca i większości Hiszpanów, *monarchia*, tak zakorzeniona w tym kraju i dająca gwarancję ciągłości polityki wewnętrznej i zagranicznej. Nie zapominajmy przy tym, że Hiszpania i Portugalia, kraje o znacznym dobrobycie i nie znające obecnie słabości ustrojowej i gospodarczej państw powojennych Europy, będą, w razie konfliktu świata zachodniego ze wschodnim, demokracją z komunizmem, poważnym czynnikiem wojskowym i strategicznym. Dlatego to zachód coraz bardziej jest zdania, że lepiej mieć do czynienia z Hiszpanią Franca, jak z Hiszpanią czerwoną, i że Franco nie zagraża żademu z państw europejskich.

Takie są czynniki wewnętrznej i zagranicznej polityki Hiszpanii. Dziedzic korony hiszpańskiej, *Don Juan*, który dotychczas trwał na stanowisku bezkompromisowym, uznając jedynie, że większość Hiszpanów chce monarchii i że wobec tego Franco powinien oddać mu władzę, stał się ostatnio, zapewne pod wpływem państw anglosaskich, bardziej dostępnym dla kompromisu. Podczas spotkania Don Juana z Frankiem ustalono, że syn pretendenta księża Austrii, zgodnie ze zwyczajami i ustawami hiszpańskimi, odbędzie swe studia w Hiszpanii. Drobny ten napór — szczegół wskazuje dobitnie na to, że ma stać się on dziedzicem najwyższej władzy po śmierci Franca, jak to zresztą ustawa sprzed roku dawała w ogólnych zarysach do zrozumienia. Inaczej bowiem fakt pobytu księcia Austrii w państwie, które nie uznaje dynastii Burbonów za uprawnioną do dziedziczenia korony, byłby niezrozumiałym i sprzecznym ze stosowaną praktyką.

Kiedy nastąpi przejęcie władzy przez Burbonów w Hiszpanii — tego oczywiście nie wiemy; w każdym razie należy podkreślić, że ostatnie spotkanie przedstawicieli obu odłamów — „francistów” i monarchistów — wprowadza w stosunki hiszpańskie znaczne odprężenie sytuacji i staje się nowym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Jest to o tyle ważne, że właśnie w ciągu ostatnich kilkunastu lat wpływ moralny Hiszpanii na kraje południowej Ameryki, mówiące tym samym językiem, wzmożił się znacznie.

Adrian CHALIŃSKI.

Tadeusz ZIEMNICKI

HERMES - opiekunem Pałacu Chailot

Od 21-go września b. r. piękny pałac Chailot stał się siedzibą Narodów Zjednoczonych. Wspaniałe gmach i otaczające go ogrody przeszły na okres trzech miesięcy, spod władzy Republiki Francuskiej pod zarząd O. N. Z. Nad pałacem, w premianach pogodnego i ciepłego, jesiennego słońca, łopocze niebieski sztandar z wielkim, białym globusem, w obramowaniu gałązek oliwnych — starożytnego symbolu pokoju.

Niestety, na tym symbolu kończy się pokojowość myśli, uścisnąć i działalność zbranych tam przedstawicieli 58 narodów. I, posługując się nadal starożytnymi symbolami, nawet nie „bóg wojny” — Mars — panuje naprzeciwko wieży Eiffla, ale Hermes stał się duchem opiekuńczym Palais du Chailot. Zgromadzenie Ogólne wybrało na przewodniczącego przedstawiciela Australii — Ewata. Ukonstytuowało się kilkanaście komisji, opracowujących najrozmaitsze zagadnienia. Przemawiało już wielu przedstawicieli różnych narodów lub obecnych rządów. Jak dotąd, delegaci i publiczność z największym zainteresowaniem wysłuchiwała przemówień Marshalla i Bevina.

Nawet w streszczeniu nie będę pisał o tym, o czym dyplomaci anglosaski mówili; ci, których polityka interesuje, znają to z pism odczytanych. Innych nie należy nakłaniać do szarpania sobie nerwów. Jest natomiast inna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę i to nie tylko Polaków, ale — przede wszystkim, przedstawicieli „możnych tego świata”.

Otóż i Pan Marshall i p. Bevin mówili o Rosji i „jej państwach satelickich”, o Z. S. R. R. i narodach z nią sprzymierzonych”, o Związku Sowieckim i „bloku narodów słowiańskich”. O ICH imperializmie, o niedotrzymywaniu przez NICH przyjętych zobowiązań, o tłumaczeniu przez NICH subiektywnie i wyłącznie na swoją korzyść wszelkich postanowień traktatów.

Jest to wszystko absolutną prawdą, jeśli chodzi o bolszewicką Rosję. Ale najwyższy czas, aby przedstawiciele narodów anglosaskich zrozumieli i zaczęli tłumaczyć swoim obywatelom, że NIE MA ŻADNYCH

PAŃSTW SATELICKICH, ŻE NIE ISTNIEJĄ NARODY, SPRZYMIERZONE Z ROSJĄ, ŻE BLOK SŁOWIAŃSKI OBECNIE JEST FIKCJĄ. Są natomiast WYŁĄCZNIE rządy reżimowe, rządy narzucone siłą, rządy marionetkowe, utworzone zresztą przy czynnym współudziale U. S. A. i Anglii, — i one to, tylko one, są i będą odpowiedzialne, wraz z Moskwą, za to wszystko, co się dzieje i co się jeszcze dzieć będzie.

Narody środkowo - wschodniej Europy nienawidzą swych komunistycznych ciemnych żywców, są przywiązane do kultury zachodniej, są szczerze i prawdziwie demokratyczne. A między prawdziwą demokracją i „demokracją ludową” zza żelaznej kurtyny jest takie podobieństwo, jak między pensjonatem w Cannes a „lagrem” syberyjskim lub więzieniami reżimowych policji politycznych.

Panowie Marshall i Bevin powinni to jak najszybciej zrozumieć i nie łączyć narzuconych siłą rządów z uciemienionymi na rodami. Powinni, we własnym interesie, już obecnie uświadamiać swych obywateli o różnicach między narodami polskim, czeskim, rumuńskim, bułgarskim, a reżimami pp.: Bieruta, Gottwalda, Grozy czy Dymitrofa. Wiedzą bowiem dobrze pp. Marshall i Bevin, że trzeba było długich trzech lat, aby uświadomić społeczeństwo anglosaskie, iż różnica między Stalinem i Hitlerem jest tylko ta, że Stalin jeszcze żyje, i że sowiecki „aniołek pokoju” nie gałązkę oliwną, a sierp i młot trzyma w ręku!

Nadchodzi czas, kiedy zarówno narodem Europy środkowo - wschodniej, jak i Anglosasom będzie potrzebne obopólne zrozumienie, a tego ostatnie niezbędne wypowiedzi przedstawicieli U. S. A. i Anglii napewno nie wzbudzą.

Niechże prawdziwie demokratyczne narody, należące do O. N. Z., wypędzą z pałacu Chailot grecko - rzymskiego bożka złodziei, kupców, fałszerzy i kłamców — Hermesa, — a na jego miejsce wezmą sobie, o ile nie chcą, czy nie mogą krzyż, — sówę — symbol mądrości i przeczności!

Tadeusz ZIEMNICKI.

Stanisław ZADROŻNY

BŁYSKAWICA

DZIEJE TAJNEJ RADIOSTACJI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

„Błyskawica” nie znajdowała się nigdy w tym samym miejscu, co Dowództwo.

Ta pierwsza nasza przeprowadzka odbyła się do opuszczonego gmachu „Adrii”. Stacja zmontowana została w 2-oh

pokojach na drugim piętrze. To nowe miejsce, było, być może, idealnie z punktu widzenia opinii, jaka o nas panowała. Odizolowani zostaliśmy w gmachu, gdzie nie było żywego ducha. Jeśli spad-

Od Wydawnictwa

Z powodu strajku pracowników drukarni pismo nasze nie ukazało się na niedzielę dnia 3-go października. Z bieżącym zatem dopiero numerem wracamy znowu do, przerwanej podczas letnich wakacji, formy tygodnika.

W godzinie groźnych niepokojów „Polska Wierna” Czytelnikom swoim wskazywać będzie ustawicznie na 3 wielkie cnoty: na cnotę wiary w lepszą i jaśniejszą przyszłość świata, na cnotę nadziei, opartej o nieskończone miłosierdzie Boże i na cnotę miłości, która zatriumfować przeciw musi nad szalejącą dzisiaj nienawiścią.

Z radością i spokojem redakcja naszego pisma przygląda się do robkowi swojej dotychczasowej pracy. Nie ma w niej załamania, o których z lękiem myśli dziś niejedno wydawnictwo na wychodźstwie. Droga nasza była prosta i jasna: z Bogiem i z Narodem. Z drogi tej nie zbożymy nawet na centymetr. U kresu jej bowiem zwycięstwo: Polska Wolna, Polska Niepodległa, Polska Wierna: Bogu i Historii.

WYDAWNICTWO.

(Ciąg dalszy).

10 Wtedy nikt jeszcze nie wiedział. Pocisk nie wybuchł. Leżał przeto wbity w parokiet z dziwną podziałką u podstawy. Ta podziałka stwarzała obawy, że jest to pocisk zegarowy. Gmach cały został natychmiast wyewakuowany. Ewakuowano również dwa sąsiednie gmachy.

Zbliżała się jednak godzina siódma. Trzeba było nadać audycję. Trudno było przygotować ją na ulicy. Innego lokalu jeszcze nie było. Poszedłem w kierunku opuszczonego gmachu. Posterunki zabroniły mi wejścia. Przekonałem ich jednak, że wejść muszę. Gdy wchodziłem, czułem się bardzo nieswojo. Pod nogami skrzypiało rozбите szkło. Każdy krok ustokrątniał się w pustce. Usiadłem do pracy. Skompletowałem wiadomości, wybrałem odpowiedni materiał reportażowy do audycji.

Uczucie niepokoju ogarnęło mnie, gdy z gotową już audycją wychodziłem z gmachu. Wydawało mi się, że lada chwila wybuchnie tajemniczy pocisk.

PO ZBOMBARDOWANIU hotelu „Victoria”, gdzie mieściła się kwatera Sztabu Komendanta Montera, Dowództwo Okręgu przeniosło się również do P. K. O. Fakt ten spowodował dla nas skutki dość nieoczekiwane.

Panowało ogólne przypuszczenie, że przyczyną nieustannych nalotów niemieckich na gmach P. K. O. i najbliższe okolice jest „Błyskawica”, że została ona wykryta i że Niemcy chcą ją zniszczyć. Zapadła wobec tego decyzja do eksmitowania nas do innego miejsca. Decyzja ta ze strony Dowództwa poparta była w dodatku zastrzeżeniem, żeby na przyszłość

nią spowodu naszej pracy bomby, to tylko na nasze głowy.

Jednak z punktu widzenia warunków pracy — to nowe miejsce nie było dobre. Warunki bezpieczeństwa słabe. Cała aparatura stała bowiem przy obrazyłymi oknami, wychodzącym na ulicę. Nie wiele pomogło założenie tych okien workami z piaskiem.

Utraciliśmy też skutek tej przeprowadzki poprzednie osiągnięcia techniczne. Anteny nie mogły już być tak rozmieszczone, jak w P. K. O. zaś dach metalowy pobliskiego domu wpływał nie na samą emisję.

Przerwa w audycjach była krótka. Technicy szybko uruchomili aparaturę. Praca szła po dawnemu.

NIEMA takiego kataklizmu, który by zmiotł z powierzchni ziemi biurokrację. Głną ludzkie, narody, idee, a owe monstrum podnosi się z każdego upadku. Wystarczy stolik, krzesło i już płyną okólniki, zakazy, urgensy, już ktoś jest ważny, nieodzowny, już ma minę nadeła i nieprzystępna, już mówi z wysocka, już celebrycie.

W Powstaniu nie było ich dużo. Ale byli. Obudzili się nagle ze snu, w który zapadli we wrześniu 1939 i przystąpili do urzędowania.

Pokłamałem się kilkakrotnie o te rozstawione stoliki. (Najczęściej stały w schronach). Pierwsza sprawa była z przepustkami. Właśnie spowodu wyżej już wspomnianej przeprowadzki Dowództwa Okręgu Warszawskiego A. K. do gmachu P. K. O., unieważniono wszystkie przepustki, zezwalające na wejście do gmachu. (Ciąg dalszy nastąpi)

C. inni piszą

Z dziejów rokowań

Bardzo interesujące światło na niedaleką przeszłość rzucają ogłoszone obecnie notatki Harry Hopkinsa. M. in. czytamy tam:

W maju 1943 stosunki mocarstw zachodnich z Rosją były niedobre. B. ambasador USA w Moskwie Davies podjął się wówczas interwencji u Stalina, celem spowodowania go do spotkania z Rooseveltem. Rozmowa Davisa ze Stalinem trwała 11 godzin. Z początku Stalin był nieufny, potem dał się przekonać, że Roosevelt ma najbardziej przyjazne zamiary i zgodził się na spotkanie 15 lipca. Ale wkrótce potem Stalin otrzymał kopie z planów strategicznych, przyjętych na konferencji w Waszyngtonie, i nie był nimi zbudowany. Wystał do Churchilla depeszę, przy pominającej obietnicę drugiego frontu, daną przed 13 miesiącami, i wysunął zarzut celowej niełojalności. Churchill bez porozumienia z Rooseveltem odpowiedział złościwie. Wówczas Stalin odwołał Litwinowa z Waszyngtonu i Majskiego z Londynu. Powstała groźna atmosfera, przypominająca tę, która poprzedziła pakt Molotow-Ribbentrop z sierpnia 1939. Odżyły obawy oddzielnego pokoju niemiecko-rosyjskiego. Spotkanie Roosevelta ze Stalinem odroczone na czas nieokreślony. Całe szczęście, że Hitler nie wiedział o napięciu między przeciwnikami i jak blisko było do zerwania... W Teheranie Stalin oświadczył, że Polska musi się gać po Odrę i że Rosja dopomóż Polsce w przesunięciu granic najdalej na zachód. Na temat wschodniej granicy Polski Stalin unikał wszelkich wzmianek... 25 maja 1945 przy był Hopkins do Moskwy. W rozmowie brał udział Hopkins Harriman, Bohlen, Stalin, Molotow i Pawłow. Hopkins stwierdził, że opinia publiczna w USA, która zawsze popierała politykę Roosevelta, jest rozczarowana stosunkami z Rosją. Stalin odpowiedział: powód rozczarowania sprawą polską, jest ten, że Rosja życzy sobie przyjaznej Polski, natomiast W. Brytania pragnie stworzyć nowy kordon sanitarny na granicach sowieckich. Hopkins oświadczył na to, że ani rząd USA, ani ludność nie mają takiego zamiaru. Stalin odparł, że mówi tylko o Anglii. Brytyjcy konserwatyści nie życzą sobie Polski przyjaznej dla Sowietów. Hopkins: Stany Zjednoczone żyją z Rosją przyjaznej dla Rosji i w ogóle wzdłuż granic Sowietów muszą być państwa utrzymujące ścisłe stosunki z Sowietami Stalin odpowiedział, że wobec tego nie widzi przeszkód w porozumieniu się w sprawie Polski.

Jak pracuje wywiad?

„Die Tat” pisze:

Wyobraźmy sobie, że Sowiety z notatki w prasie dowiadują się o nowym, nadzwyczajnym szybkim modelu amerykańskiego samolotu odrzutowego. Co robią? Najpierw sowiecki attache lotniczy w Waszyngtonie prosi o informacje. Dostaje to, co jest z góry przeznaczone dla publicznej wiadomości. Attache zbiera wszelkie dostępne informacje o silnikach odrzutowych i odsyła to do Moskwy. Na tym jego oficjalna rola kończy się. Ale w ciągu najbliższych miesięcy pojawia się w prasie amerykańskiej szereg dalszych fragmentów, pośrednio związanych z tematem: o profilach skrzydeł dla samolotów rekordowych; o nowym materiale pędym, o nowym aparacie ochronnym dla pilotów. Wyłania się z tego obraz, w którym jednak wciąż jeszcze brak kilku głównych elementów. I tu do głosu dochodzi wywiad. Przede wszystkim szuka on komunistów wśród załogi danej fabryki, a w ich braku (Dokończenie na kol. 5-tej)



Polityczne...

KROLOWIE POLSCY NA JASNEJ GÓRZE

Wertując dzieje klasztoru jasnogórskiego, natrafic w nich można na opisy wizyt prawie wszystkich królów polskich od chwili założenia klasztoru. Pierwszym z monarchów, który odwiedził cudami słynny obraz, był Kazimierz Jagiellończyk w 1448 r. Syn jego Aleksander w r. 1502 wyzwolił mieszczan Czeszochowy spod praw i urzędów ziemskich, nadając im moc rządzenia się prawem magdeburskim. Dzięki temu gestowi monarchy, mało znacząca wówczas Czeszochowa zyskała swobody stanu miejskiego.

Dwa razy odwiedził Jasną Górę król Zygmunt I, który nadał Czeszochowie nowe przywileje i złożył u stóp cudownego obrazu hojne dary. Jasną Górę odwiedzili również Zygmunt August i Henryk Walezy. Stefan Batory zostawił w ofierze złoty miecz na Jasnej Górze. W 1616 r. przybył na Jasną Górę Zygmunt III z królową Konstancją, gdzie spotkał się z arcyksięciem Karolem, który błagał króla polskiego o pomoc wojskową. Król Władysław IV, był pierwszym monarchą, którego przyjmowano w pomieszczeniach nowo zbudowanego wtedy klasztoru. Władysław IV odwiedził świątynię jasnogórską zaraz po objęciu tronu polskiego w 1633 r. Król Jan Kazimierz gościł cztery razy na Jasnej Górze w czasie swego panowania. W kaplicy cudownej Matki Boskiej odbył się ślub Michała Wiśniowieckiego z arcyks. Eleonorą w 1670 r. Na Jasnej Górze dwukrotnie był Jan III Sobieski, wraz z żoną Marysięnką i synem Jakubem dla modłów dziękczynnych oraz powtórnie, gdy dażył na odsiecz Wiednia w 1683 r. Byli również na Jasnej Górze August III i August IV, a za panowania pierwszego z nich, z polecenia papieża Klemensa XI, odbyła się koronacja słynącego cudami obrazu Matki Boskiej Czeszochowskiej.

Spółeczno-

Kulturalne

ODBUDOWA WROGŁAWIA

Wrocław, piękne miasto polskie, położone nad Odrą, liczy obecnie 275 tysięcy ludności. Przez ostatnie trzy lata ludność dokonała olbrzymiego wysiłku

TYDZIEŃ w jednym wierszu

19.XI. * Ognisty pożar zniszczył chłodnię w Amsterdamie. Wiele tysięcy ton żywności spłonęło.

* Po dwudniowych obradach przedstawiciele 4 mocarstw, obradujący w Paryżu nad przyszłością b. kolonii włoskich, nie doszli do porozumienia nawet co do tekstu listu zawiadamiającego O.N.Z. o tym niepomyślnym wyniku.

* Bevin powiedział w Izbie Gmin, że Brytyjska Wspólnota Narodów wyłepi wszędzie komunizm, gdzie tylko podniesie swą ohydą głowę.

* Hrabia Bernadotte został zabity przez Żydów, z komunistycznej organizacji Stern w Jerozolimie.

* W wyborach w Szwecji zwyciężyła partia socjal - demokratyczna, otrzymując 112 miejsc w parlamencie, t.j. prawie połowę. Komuniści otrzymali 9 miejsc, t.j. około 3 proc.

* W Paryżu rozpoczęło się Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych. Przewodniczącym został delegat Australii — Evatt.

* Szwalbe, prezes fałszywej PPS, zrezygnował ze swego stanowiska po ataku, jaki nań przeprowadził reżymowy „premier” Cyrankiewicz.

* Mocarstwa zachodnie wstąpiły noty do Rosji w sprawie blokady Berlina.

* Francuskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło podwyższyć płace o 15 proc. od 1-go października.

* Flota wojenna Wielkiej Brytanii rozpoczęła największe od ukończenia wojny manewry wojenne.

* Osóbka-Morawski, członek fałszywej PPS i były „premier” reżymowy, ustąpił razem z 11-toma innymi kolegami.

* W swojej nocie do Bulgarii USA stwierdza, że postępowanie rządu reżymowego Bulgarii wobec obywateli tego państwa (obozy koncentracyjne, więzienia, tortury, ograniczenie wolności) nie jest godne członka ONZ i wyklucza możliwość członkostwa tego kraju w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

* 10.000 lotników amerykańskich przechodzi w najbliższym czasie z rezerwy do służby czynnej.

* Przedstawiciel grecki stwierdził, że O.N.Z. powinno zastosować sankcje wobec sąsiadów Grecji wspomagających partyzantów Markosa.

* Ministrowie spraw wojskowych Francji, Anglii i Benelux zawarli przymierze obronne, oraz usta-

o i odbudowała prawie całkowicie zniszczone miasto.

W ciągu tego okresu przeprowadzono i oczyszczono 209 km. ulic, odbudowano 2.400 budynków, odnowiono i wyremontowano 7.500 kamienic i oddano do użytku 182.320 mieszkań. Poza tym naprawiono 5 mostów stałych i 8 prowizorycznych. Miejska droga wodna została również całkowicie odbudowana. Miasto obsadzono nowymi drzewami, założono szereg ogrodów i parków. Odbudowa tego pięknego miasta jest nie tylko zasługą reżymu, ile raczej samej ludności, wytrwałej i pracowitej, która straciła swą ojcowiznę poza tzw. Linia Curzona i została przetrzecona na Ziemię Odzyskaną. Ludzie ci włożyli wszystkie swe siły, swa inicjatywę i ofiarność, aby z Wrocławia zrobić namiastkę swego ukochanego Wilna i Lwowa, ale do dzisiaj nie są pewni swej przyszłości i jak piłka rzucają się na fali międzynarodowych politycznych przetargów.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE

Dopiero niedawno udało się opróżnić z wojsk sowieckich gmach Muzeum Narodowego w Krakowie i rozpocząć pospieszny remont mocno zniszczonego budynku.

Wybudowany na krótko przed wojną okazały gmach Muzeum Narodowego w Krakowie został w roku 1945 zajęty przez wojska sowieckie, które urządziły w nim intendenturę armii czerwonej i przyczyniły się w dużym stopniu do zniszczenia gmachu. Po ostatecznym zwolnieniu gmachu przez czerwoną armię zarząd miasta Krakowa zabrał się do energicznej odbudowy. Pierwsza po otwarciu Muzeum będzie wystawa prac Leona Wyczółkowskiego, a następnie urządziłone będą pokazy współczesnego malarstwa polskiego. Muzeum zostanie wkrótce udostępnione dla publiczności.

Przed wybuchem ostatniej wojny Muzeum Narodowe w Krakowie posiadało wartościowe zbiory malarstwa polskiego, m. in. oryginały obrazów Jana Matejki. Wiele zbiorów zostało zniszczonych przez okupantów niemieckich w czasie transportu w głąb Niemiec. Wiele jednak powróciło do Krakowa, gdzie znów dostępne będą dla szerokiej publiczności w salach Muzeum Narodowego.



Polityczne...

CO ROBIĄ HABSBUROWIE?

Sześć domów, Otto, przekonał się przy swej nagłej wizycie w Tyrolu, że odzyskanie tronu nie ma żadnych szans. Ma 36 lat, jest kawalerem bardzo sympatycznym i wykształconym. Podróżuje po świecie. Z jego braci jeden próbował agitować za sprawą habsburską w Londynie, drugi w Ameryce Płd. Nestor domu, 85-letni arcyks. Eugeniusz, mieszka w tyrolskiej wsi Igls. Inny Habsburg osiedlił się w Aargau, niedaleko gniazda rodowego. Inna gałąź Habsburgów mieszka w Polsce, uznawszy obecny reżim i nie doznając z jego strony szkan. Arcyks. Wilhelm (Wasył Wyszywany) został wytopiony przez Rosjan i aresztowany. Węgierscy Habsburgowie, arcyksiążę Józef i jego syn Franciszek, oskarżeni o kolabo-

nowili wspólne dowództwo wojskowe, którego szefem został Marszałek Montgomery.

* Przemawiając w ONZ, minister Bevin powiedział, że nie może przyjąć z zaufaniem propozycji Wyszyńskiego, dotyczących rozbrojenia, bo wszystkie dotychczasowe poczynania Rosji przeczą tym propozycjom.

* Wyszyński powiedział na konferencji prasowej, że Rosja nie wstąpi z ONZ.

* Na ogólnym zgromadzeniu ONZ premier Belgii, Spaak, zaatakował bardzo ostro Rosję za jej politykę imperialistyczną.

* Trzech „dyplomatów” reżymowych: „konsul” w Rzymie — Wojnowski, „attache wojskowy” w Waszyngtonie — gen. Modelski i „attache prasowy” w Ankarze (Turcja) odmówili powrotu do kraju.

* Anglia i USA mają przysłać do Francji 300 samolotów o napędzie odrzutowym oraz sprzęt, wystarczający do wykłuwania 2 dywizji pancernych, celem wzmożenia obrony Imperium Francuskiego.

racje, siedzą w amerykańskiej i francuskiej strefie Niemiec.

Spółeczno-

Kulturalne

LOTNIKOWI POLSKIEMU

W Anglii wzniesiono pomnik lotników polskich, którzy zginęli w bitwie o Wielką Brytanię. Pomnik odsłonięty został we wrześniu br. w ósmą rocznicę „Battle of Britain”. Na cokole pomnika wyrzeźbione zostały nazwiska 546-ciu lotników polskich, którzy zginęli w czasie bitwy, oraz nazwiska 697-mu lotników polskich, którzy zginęli w dalszych walkach powietrznych w czasie Drugiej Wojny Światowej.

Zaznaczyć należy, że pomnik lotników polskich na ziemi brytyjskiej wzniesiony został z inicjatywy i sumptem społeczeństwa brytyjskiego, którego składki umożliwiły upamiętnienie czynu lotnictwa polskiego dla wspólnej sprawy.

Iskierki...

W razie wybuchu wojny — zdaniem „Stockholms Tidningen” — wybuchną na terenach, opanowanych przez Rosję, powstania, które zagrażą liniom komunikacyjnym armii sowieckiej. Sowieckie naczelné dowództwo liczy się z tym i poczyniło odpowiednie przygotowania. Podobno najlepiej zorganizowaną armią podziemną za żelazną kurtyną mają Ukraińcy. Nawiązali oni łączność z Polakami i Czechami i prowadzą z nimi wspólne operacje. Ukraińcy dają do powiązania wszystkich działań od Bałtyku po Morze Czarne.

* 6000 robotników z sześciu fabryk amerykańskich wzięło udział w ankiecie na pytanie „co jest dla pana największą zachętą do pracy?” 30 proc. odpowiedziało: pewność, że nie stracę pracy, 8,7 proc. wysokie wynagrodzenie, 4,7 proc. możliwość awansu, 3,8 proc. udział w zyskach fabryki, 3,5 proc. dobre traktowanie przez przełożonych, 3,3 proc. dobre warunki urlopowe.

* W ankiecie na temat „idealnej rodziny” 5 proc. Francuzów oświadczyło się za żadnym dzieckiem lub jednym, 31 proc. za dwójkiem dzieci, 38 proc. za trojkiem, 17 proc. za czworgiem, 3 proc. za pięcioma dziećmi; 2 proc. za sześciu lub więcej. W tej ostatniej kategorii (sześciu lub więcej) podobna ankieta wykazała 3 proc. zwolenników w Anglii, 6 proc. w USA, 11 proc. w Holandii i 16 proc. w Kanadzie.

* W Parlamencie Kanadyjskim jeden z posłów wystąpił z oryginalną receptą przeciw gadulstwu: mowy wolno wygłaszać tylko stojąc na jednej nodze.

* Hiszpania możeby wzięła udział w drugiej wojnie światowej, gdyby nie — zegary. Oto przy aranżowaniu decydującego spotkania między Hitlerem i gen. Franco w Pirenejach zapomniano o 1-godzinnej różnicy między czasem hiszpańskim i środkowo - europejskim. Skutkiem tego Hitler musiał całą godzinę czekać na gen. Franco, był wściekły i ograniczył konferencję do kilku chłodnych frazesów.

* Na Kongresie Naukowym w Brighton jeden z uczonych szwajcarskich wysunął tezę, że ludzie przeważnie za dużo jedzą. Nie 2.400 lecz 2.160 kalorii dziennie jest dla dorosłego człowieka ilością wystarczającą, przy czym należy zredukować ilość mięsa, jaj i białego chleba, a jeść więcej jarzyn, owoców i ciemnego chleba.

W Szwajcarii odbywa się praca w przestawianiu produkcji ze zwierzęcoteleszczowej na owocowo-jarzynową i wyniki są dobre. Największym marnotrawstwem jest skarmianie drobiu ziarnem i używaniem na paszę kukurydzy i jęczmienia. Gdyby tego nie robiono, nie byłoby głodnych. Ponadto ilość zboża, zniszczonego rocznie przez szkodniki i paszoty, dochodzi do 65 milionów ton, jakkolwiek istnieją skuteczne środki walki

* 180 dzienników wychodzi w Zachodnich Niemczech. Ilość ta w najbliższym czasie ma wzrosnąć do 200. Istnieje również projekt utworzenia zachodnio - niemieckiej agencji informacyjnej, w której połączyły by się 3 istniejące obecnie agencje — dpd, Dena i Sudena.

Jak pracuje wywiad?

(Dokończenie z kol. 1-szej) bada stosunki rodzinne robotników. Niekiedy daje to piękne wyniki. Podczas wojny Intelligence Service zdobył klucze do wszystkich sztyfów niemieckich, dotarłszy do specjalisty niemieckiego w Brukseli, którego matka była Angielką. Robotnicy są gadatliwi. Jeśli tą drogą nie uzyska się niczego, próbuje się wkrepić do fabryki własnego szpiega. Zasadniczo można i bez pomocy zawodowych szpiegów zdobyć do statecznej informacji, gdy ma się dosyć czasu. Wystarczy uważnie czytać prasę, polować na niedyskrecje i podsłuchiwać

Piotr GRUDA

REPORTAŻE „POLSKI WIERNEJ”

Z cyklu: Echa wojenne

DUNKIERKA

Wszystkie prawa przedruku zastrzeżone.

TEN rano jest słoneczny, po kilku dniach deszczowej mąty i wichru, szalejącego nad La Manche z szumem głuźącym miot fal. Zbliżając się do Dunkierki, samochód mija coraz częściej nawpół zrujnowane i spalone domy, czerniejące przy tej tragicznej drodze odwrotu, który w roku 1940-tym napętnił rozpacz serca tylu Polaków w kraju. Rozpacz ustąpiła później miejsca nadziei, nadzieja od czasów Jałty wymagać zaczęła transfuzji świeżej krwi, którą nazwać by można „wiarą w Sprawiedliwość Boską”.

WSPOMNIENIE.

Jeszcze dziś, przymknąwszy oczy w tym samochodzie, widzę mały pokój na poddaszu pewnego dworu w łowickim. Żółtawy blask małej lampy naftowej oświetla żółte i skrzepłe, woskowe twarze słuchających. Zniekształcone cienie kładą się na biel ścian. Oczy ludzkie połyskują szklisto, wpatrzone z tęym uporem w aparat radiowy... w zakonserwowany aparat radiowy, którego tu istnienie będzie może trzeba okupić czymś życiem, a który głosi, niby wyrok nieodwołalnej i ostatecznej zagłady — odwrót sił alianckich z Europy.

O roku ów... Słowo „Dunkierka” padło wtedy raz po raz z magicznego, brązowego pudła, świecącej szklaną ścianką, pokrytą nazwami radiostacji, z których wiele zagasło już dla naszych uszu... Lwów — Wilno — Paryż — Bruksela... Złowrogi głos powtarzał imię kłęski, a jednocześnie, dotykalnie nieomal, zaciskała się na gardłach naszych w owej wieczornej godzinie lata, żelazną obręcz niemieckiej okupacji... Wierzyście, jak myśleli niektórzy.

Dunkierka... Za oknem, gdy lampę zgaszono przez ostrożność, zamajaczyły wielkie cienie klonów, o liściach, musujących pod wiatrem. Lato, jak wiele innych w Polsce. Dla ziemi. Dla przyrody. Dla ludzi, lato rozpaczy. W mroku, pod tymi klonami, czuwał dwunastoletni chłopak, syn poległego pod Kutnem oficera kawalerii, czujnie patrząc, czy nie zbliża się któraś z dróg, wiodących ku dworowi, szaro-zielone auto SS. Księżyc świecił jasno...

PORT KŁĘSKI..

Minęło. Dni owe rozplynęły się w mgłę przeszłości. Klony kiedyś powrócą ku oceanom. Chłopak dorósł, oby był twardy i rozumny, twardszy, niż my. Dom ocalał. Nazwę „Dunkierka” przechowałem w mózgu i sercu, jako słowo o złowrogim ciężarze, o posępnym znaczeniu. Minęło i to znaczenie. Któż może wiedzieć, czy na długo... Czy na zawsze?

Zieleń wiosenna pokrywa ziemię wzdłuż szosy, ścierając ślady odwrotu.

W słońcu porannym rozwija się pod nami Dunkierka. Zadymiony szarawymi tumanami port, dźwięczy z daleka. W tych dymach przeświełonych, czarne żurawie kreślą niewidzialne słowa, czy znaki. Buczy syrena jeżdżącego statku... Nie, w tym pejzażu nie ma ducha kłęski. To dalej... jeszcze dalej...

(Ciąg dalszy)

(19)

Sadok odetchnął z ulgą, gdy ujrzał towarzysza wchodzącego do pokoju. Pił nie obserwował jego twarzy. Paweł przy stanął na progu niezdecydowanie. Wielka sala, ściany obstawione szafami i siwa, majestyczna głowa duchownego nad biurkiem — wzruszyły go. Był zaleknioty. Takich kontrastów nie doświadczał jeszcze. Przez parę schodów — wprost z gabinetu narzucającej mu się wydry, wstąpił do sanktuarium wiedzy i wiary.

— Witamy pana, panie Pawle — ośmielił go serdeczny głos.

Stąpając bezszelestnie po dywanie podszedł do biurka i pochylił się nad wyciągniętą dłonią. — Pocałował ją. — Zakrzęsiu, dawaj pan wreszcie kieliszki — przekomarzał się starszszek. — Z katarzarką pić nie będziemy. Prawda, panie Pawle? No siadź pan tu, naprzeciwko. Miło spojrzeć na nową, żywą twarz po grzebieniu się w tych pergaminach. Aż w oczach żółto. A co to, wąsy pan zapuszczasz, czy tak z przyrodzenia wolno rosna? He?

Paweł uśmiechał się biernie i nodawał z ulgą dziwnej atmosferze. Pierwszy raz wszedł w prywatne życie

Mijamy, zarastające trawą po bokach szosy, wyrwy po bombach. Nad kanałem, wiodącym ku morzu, zrujnowany most. Załamane przesła mokną w wodzie zielonawej i brudnej. Po drugiej stronie kanału przeświecają tu i tam szkielety wypalonych domów i składów. Teraz skolei odżywa, oglądany kie-

dyś, niemiecki film z ataku na Dunkierkę. Olbrzymie płachty ognia i chmury dymu wiąły nad tym miastem w grzechocie karabinów maszynowych i ostrym huku czołgowych dział. Patrzącym wydawało się, że nic, prócz gruzów, nie zostanie tutaj. Pikujące samoloty Luftwaffe, eksplozje bomb, walące się

domy. A przecież mimo wszystko...

Kanonady ucichły. Zacięte walki odwrotowe trwają już tylko równymi rzędami białych krzyżów na pobliskim cmentarzu wojskowym angielskim i kanadyjskim. Luftwaffe spikowało ostatecznie aż na ziemię, załogi uczy się po raz pierwszy, od kiedy wymówione zostało imię: Niemiec, rzemiosła i pokoj. Oby ta freblówka była istotnie dla Niemiec całym wstępem na wyższe kursa poszanowania życia bliźniego, a nie powierzoną edukacją na koszt angielski, czy amerykański, względnie na doekwipowanie armii von Paulusa.

SYMBOL WALKI...

Objeżdżamy most i z innej strony dostajemy się do miasta. Uszkodzone dość mocno, lecz mniej napewno, niż większość polskich miast. Auto zatrzymuje się przed starą katedrą, w której wnętrzu spoczywa Jean Bart. Wchodzimy w półmrok i ciszę. Nawa główna i prawa boczna ocalały, choć mają splekane tu i ówdzie ściany i przedziurawiony strop. Lewa w gruzach. Strop zawalony, częściowo, przebite na wylot ściany. Chaos kamiennych bloków, potrzaskanych ław, pokruszonych płyt grobowców. Wszystko to powleczone złotą patyną słońca, przeciekającego zewsząd do nawy. W nawie głównej drży z lekka kryształowy świecznik u stropu, jakby nie zamarzył w nim jeszcze wstrząsy wybuchów.

Cisza zdaje się pogłębiać. W tej więc katedrze, wmurowany na wieki, spoczywa Jean Bart — symbol dawnej Francji, symbol walczącej Północy. Urodzony w Dunkierce, sławny korsarz, przez większość swego życia walczył i trwał twarzą obroncy przeciwko Anglii i jej potęgę morską. Jego pomnik z zielonego brązu stoi na placu przy katedrze. Ten zakątek i ta postać przypomina mi nieco nastrojem pewien, zakątek Wenecji, gdzie w funie wieczornej stąpa w dal szpizowy koń, unoszący w siodle szpizowego Colleoni. Pomnik tamtego sławnego awanturnika stąpa tak w przestrzeń, stoi od wieków w swym zaskrzepłym pochodzie, niby wcielona ludzkość, symbol człowieka, dążącego ku walkom bez kresu.

Tak, to północne wybrzeże Francji oglądało niejedną bitwę. Ale jakże się zmienia historia, jak się obraca igła magnetyczna czasów. Ustały najazdy od morza, z północy, ku którym zwracały się fortyfikacje ludwikowskie, murszące dziś w zielonawej pleśni, przeciw którym rozwiarały się fosy, gdzie wysychającą wodę powlekają mchy starzyzny.

Dzisiaj, groźba ciągnie od lądu. Po hitlerowskiej burzy, ciągnie już wschodni wiatr od stepów Kirgizkich, wiatr bezimienny w historii dla dawnych francuskich pokoleń, co dziś posiadają już imię i barwę i kształt.

Wczoraj i dawniej napływały tu desanty angielskie i amerykańskie, duńskie, holenderskie, czeskie, polskie, niosąc obronę. Allied Forces. Dziś płyną przymierza i pakt. A jutro?

Tadeusz OKSZA

Symbol odwiecznej Europy

Wydawało się, że dawne to czasy, gdy powstanie nowego klasztoru, fundacja jednego z tych przybytków modlitwy i pracy, które były filarami cywilizacji europejskiej, znaczący datę w historii narodu. A tymczasem, dni 7 i 8 września, dni poświęcenia opactwa cysterskiego w Orval, w belgijskiej prowincji Luxemburg, stały się widownią uroczystości na skale ogólnopństwowej, stały się prawdziwym świętem narodowym. U ołtarzy nowej Bazyliki zgromadzili się wszyscy: Książęta Kościoła i dostojnicy państwowi, artyści i żołnierze, kapłani i niewierzący.

Warto zacytować fragment wypowiedzi jednego z senatorów, o światopoglądzie politycznym jaknajdalej od katolicyzmu, po kilkudniowym pobycie w opactwie, dokąd został zaproszony jako gość, wespół z grupą innych członków parlamentu:

„Winiem wdzięczność O. Albertowi opatowi Orval, za ten tydzień, spędzony w klasztorze... Przybyliśmy tam, aby podziwiać to wspaniałe dzieło zakonne... Pragnąłbym podkreślić tutaj szerokość horyzontów jego wielkiego twórcy (O. Alberta), który wie, że owoc jego wysiłków należy do całego narodu. Architekci i artyści, którzy z nim współpracowali, wyszli z różnych założeń estetycznych i światopoglądowych. Jeśli można dzisiaj podziwiać atmosferę niemal monolitu, w jakiej wykrystalizowała się ich praca, stało się to niewątpliwie dlatego, że zrozumieli, i że O. Albert pomógł im zrozumieć istotny sens myśli i żarliwości, jakie mieli wyrazić w swoich planach i projektach... Orval musiało być takim właśnie wyrazem mistycznego ideału świętego Benedykta i świętego Bernarda”.

Tyle niewierzący.

Słyszeliśmy wszyscy, choć naogół zbyt mało o tym wiemy, jak olbrzymią rolę cywilizacyjną spełniały klasztory, począwszy od wczesnego średniowiecza. Wystarczy pomyśleć, czym było dla Polski piastowskiej opactwo w Tyńcu pod Krakowem. Nawiasem mówiąc, Tyńiec jest dzieckiem O. O. Benedyktów z belgijskiego St. Andre pod Brugią, którego opat brał także udział w uroczystościach poświęcenia Orval'u. W świecie cywilizacji wszystko się wiąże, zarówno w przestrzeni, jak w czasie, w historii...

Historię czuje się tu wszędzie. O. Albert nie stał się twórcą z kaprysu. Osem wieków pobudzało go do wysiłku, osem wieków temu pojawiły się w Orval pierwsze habity, od pięciuset lat gospodarowali tu O. O. Cystersi, pracą pokoleń doprowadzając opactwo do rozkwitu, gdy przyszła zagłada.

Powstrzymywana krzyżem, fala zagłady skorzystała z natężenia sprzeczności, drążących stare społeczeństwa. Przyszła rewolucja francuska i pozostawiła w Orval'u tylko ruiny i zgłiszcząca.

Niebezpieczeństwo, grożące chrześcijańskiej cywilizacji europejskiej, nigdy nie było tak wielkie, jak dzisiaj. I właśnie dzisiaj zmartwychwstaje stare opactwo, odwieczny posterunek obrony tej cywilizacji. Fundamentami wczepia się głęboko w ośmiowiekową przeszłość, wznosząc wysoko sklepienia bazyliki jak wyzwanie, jak zapowiedź trwania mimo wszystko, jak krzyk zwycięskiego optymizmu, jak sztandar oporu przeciw siłom zła. I cały kraj, cały naród uznaje ten sztandar za swój, za własny. Bo też jest on dziełem wszystkich. O. Albert był inicjatorem odbudowy i głównym jej kierownikiem, ale wysiłek jego nie był wysiłkiem samotnika. Myśl rzucona i jego działalność stały się jakby akumulatorem zbierającym rozproszone pragnienia i tęsknoty milionów, zbierającym zbawczą energię, która domagała się wyzwolenia w twórczym dziele. Orval odrodziło się pracą zbiorową, pracą niezliczonych twórców, architektów, artystów, rzemieślników i szarych ofiarodawców, którzy uznali to dzieło za swoje. I dlatego jest ono własnością całego narodu, dlatego dzień poświęcenia Bazyliki stał się ogólnym świętem.

W uroczystościach poświęcenia wzięli udział: J.E. Ks. Kardynał van Roey, prymas Belgii, 15 biskupów, 30 ministrów i przedstawicieli rządów, 900 dostojników duchownych i świeckich oraz ponad 100 tysięcy wiernych, którzy napływali tu przez cały tydzień, podczas którego opactwo było dostępne dla zwiedzających.

Inspirator tego wielkiego dzieła, O. Albert, został mianowany Wielkim Oficerem orderu Leopolda II, Oficerem francuskiej Legii Honorowej i Komandorem luksemburskiego Wieńca Dębowego, następnie otrzymał medal Resistance, Komandorię Orderu Leopolda II i Krzyż Wojenny. I dopiero przy tej okazji znaczna część zebranych dowiedziała się, kim naprawdę jest ten wąty, schorowany starzec w białym habicie.

Czynny działacz polityczny, kombatan z pierwszej wojny światowej, prosto z wojska wstąpił do klasztoru. Lecz stan kapłaństwa nie zwalnia dzisiaj z obowiązku walki. Stałe na pierwszej linii frontu przeciwko siłom rosnącego zła, cichy mnich stał się jedną z głównych postaci belgijskiego ruchu oporu...

I to jest także jednym z symbolów odwiecznej Europy. Tadeusz OKSZA

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiat



osoby duchownej. I to jakiej jeszcze! Podobne postacie widywałem tylko w procesjach i orszakach wielkich pogrzebow. Prałat zajął mu prosto w oczy, a on nie bał się tego badawczego spojrzenia. I nie bał się słów, choć go zaskrzytały.

— Inga mówiła, że niewyraźnie wyglądasz. Co też ona opowiada, smarkata! Podobni do siebie nie jesteście, ale bo pan jest kuzynem Sadoka, prawda?

— Nieprawda — odrzekł Paweł, spuszczać oczy.

— Nieprawda? No to jakoś tam jest inaczej, niech sobie będzie A ja znam waszego stryja z dawnych czasów. Sąsiadowaliśmy w parafiach przez dziesięć lat. Przed wojną jeszcze. No, Zakrzęsiu nalewaj pan i dla siebie — zwrócił się do organisty.

Widząc, że Sadok nie rusza się z miejsca, posunął w jego stronę napelniony kieliszek.

— Pij, bratku! Jak nie chcesz dla przyjemności, to dla utrapienia, a zabawy nam nie psuj.

Sadok postuszenie sięgnął po kieliszek. Prałat przyjrzał się napojowi pod światło i nim zbliżył do warg — powąchał. Paweł, naśladując go, też pociągnął nozdrzami, a po spróbowaniu mlasnął językiem. Prałat ucieszył się szczerze:

— A toś mi, bratku, miłego gościa sprowadził! Na węgrynie się zna. Dobryś, Pawełku! Dolewaj, grzech żałować takim, co dobre ocenia. He? Śmiejesz się? Gdy mi kto stuletniego węgryna żłopie, jak mszalne wino, to nie dziw się, że mu żałuję.

— Książd prałat pisze książki? — spytał Paweł delikatnie.

— A niby piszę. Chciałem archiwum tutejsze opracować. Zmudna robota. Sadok pomaga mi trochę.

Paweł był oczarowany postacią i zachowaniem się starszszka. Przy pożegnaniu pochylił się do podanej ręki i pocałował ją z rozmystem. Najbardziej zdumiał go ostatnie słowa prałata, prośba dziwaczna:

— Bywajcie zdrowi i pomódlcie się za mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Katolickiej w Rzymie

Nie spodziewali się organizatorzy wyieczki KSMP do Rzymu, że będzie to jedyna delegacja młodzieży, której przypadnie w udziale reprezentować Polskę na Międzynarodowej Konferencji Katolickiej. Z Polski nie przybył nikt, bo, jak wiadomo, KSMP jest tam zakazane. Były wiadomości, że mają przybyć delegacje polskie z Austrii, Niemiec i Anglii — nie zjawily się jednak. Katolicka Młodzież Polska z Belgii prosiła naszą delegację, by ją zastąpić w Rzymie.

RZYM, „ZDOBYTY”

PRZEZ MŁODZIEŻ

Przybyliśmy do Rzymu w towarzystwie olbrzymich rzesz młodzieży włoskiej, która od Turynu począwszy, zajęła wszystkie miejsca w przedziałach, korytarzach i wagonach towarowych. Na dworcu rzymskim witano nas orkiestrą, okrzykami, śpiewem. Prastara stolica chrześcijańskiego świata nabrała rumieńców młodości w tych dniach zlotu katolickiej młodzieży włoskiej, który poprzedzał obrady konferencji międzynarodowej. Ulice Rzymu zalane były zielonymi beretami tysięcy młodych Włochów, którzy zdążyli do Rzymu wszystkimi środkami lokomocji. Podwoje klasztorów i instytucji zakonnych szeroko otworzyły się na przyjęcie młodych pielgrzymów. Zbudowano nadto całe miasto namiotów. Mimo to, wielu spędzało noc pod gołym niebem. Na szczęście, pogoda dopisała i noce były ciepłe.

DROGA KRZYŻOWA

W KOLOSEUM

Delegacja polska zamieszkała w domu generalnym Księży Misjonarzy Oblatów, tuż nieopodal Koloseum, w którym w pierwszym zaraz dniu (10 września) odbyła się imponująca droga krzyżowa. Ruiny, zapelnione młodzieżą, w świetle pochodni robiły niecodzienne wrażenie. Modlono się wspólnie. Między stacjami śpiewano piękne włoskie melodie. Z młodych twarzy biło skupienie. Kaznodzieje — a było ich czternaście — nawiązując do czasów pierwszych chrześcijan, którzy w Koloseum rzymskim ginęli ofiarnie za wiarę, szkicowali plany akcji katolickiej młodych.

Uroczystości z okazji zlotu było dużo. Była inauguracyjna Msza św. w Bazylice Sta Maggiore, były popisy sportowe, składanie wieńców przy udziale 12.000 sztandarów. Ale ci, którzy brali udział w tych pamiętnych dniach młodzieży włoskiej, nie zapomną nigdy dwóch kulminacyjnych punktów programu na placu św. Piotra.

POLAK PRZEMAWIA

NA PLACU ŚW. PIOTRA

W sobotę — 11 września — od godz. 21.00 płynąć zaczęły z różnych stron mia-

sta pochody w stronę Placu św. Piotra. Każdy uczestnik pochodu dzierzył pochodnię. Świece spotkawszy się, zamieniły plac i doprowadzające doń ulice w jedno wielkie morze płomieni. W tej akademii pod gołym niebem, w której katolicka młodzież włoska święciła 80-lecie swego istnienia, delegacja polska przeżyła jedno ze swoich najgłębszych bodaj wzruszeń. Po przemówieniu wstępnym prof. Caretto, przewodniczącego Katolickiej Młodzieży Włoskiej, zaproszeni zostali goście zagraniczni do przemówień w sześciu głównych językach świata: włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, polskim i francuskim. Łatwo wyobrazić sobie stan duszy *draha Stanisława Karpińskiego*, w chwili, kiedy stanął przed mikrofonem, mając przed sobą niewidzianą

Mszy św., odprawianej pod gołym niebem, w czasie której cała delegacja przystąpiła do Komunii św. Rozdzielało ją około 1.000 kapłanów.

SPOTKANIE Z PAPIEŻEM

Nazajutrz znowu byliśmy na tym samym placu w tej samej łoży, zarezerwowanej dla delegacji zagranicznych, w białych KSM-owych mundurach, wzbudzających ogólne zainteresowanie i ze sztandarem, użyczonym nam przez KSMP Marles-les-Mines. Miał przemawiać Ojciec św. Podniecenie oczekujących było olbrzymie. Toteż, kiedy pojawiła się biała postać Piusa XII, niesiona na sedia gestatoria, wszystkie berety poszły w górę, a z serc wzniosł się jeden potężny okrzyk: „E viva il Papa!” — „Niech żyje Ojciec św.” A Pius XII, jak prawdziwy

ników młodzieży. Niemiknące wiwaty towarzyszyły niknącej w korytarzach watykańskich sylwetce Papieża.

KONFERENCJA

MIĘDZYNARODOWA

Konferencja Międzynarodowa, która się po zlocie rozpoczęła, wymagała od uczestników dużego wysiłku i cierpliwości. Obrady przeciągały się do późnej nocy. Odbywały się w użyczonym na ten cel przez Ojca św. pałacu Cancellaria. Dopuszczono na konferencję z każdej narodowości 3 delegatów. Na czele delegacji szwajcarskiej i brazylijskiej stali biskupi. Konferencja skupiła elitę przewodników młodzieży katolickiej. Ze strony polskiej w obradach wzięli udział: Ks. K. Stolarek, dr. Ruszkowski z Paryża i dr. Karpiński z Oignies. Stół delegacji polskiej sąsiadował z jednej strony z delegacją Peru, a z drugiej ze Szkocją. Stanowisko delegacji polskiej spotykało się z życzliwym przyjęciem reszty delegatów. O popularności delegacji polskiej świadczy fakt, że została wybrana do komitetu wykonawczego Biura Międzynarodowego, do którego weszło tylko sześć państw. Obrady konferencji zaszczylił swą obecnością Msgr. Montini z podsekretariatu stanu oraz czołowe osobistości z włoskiej Akcji Katolickiej.

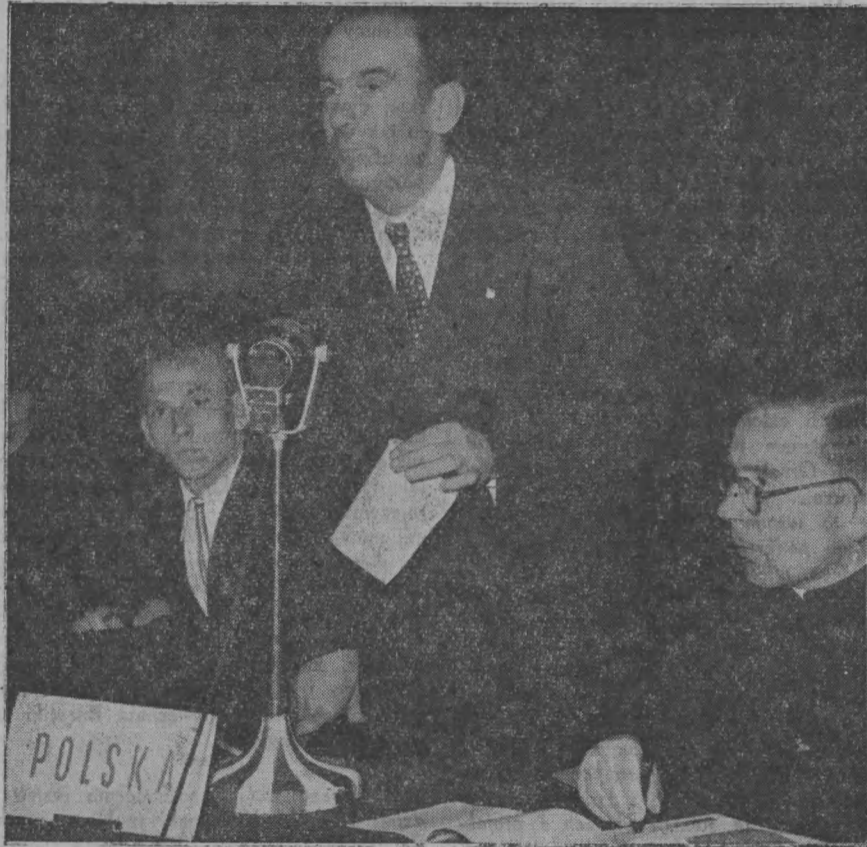
U J.E.KS. BISKUPA GAWLINY...

Do miłych wspomnień naszego pobytu w Rzymie należy niewątpliwie wliczyć wizytę u ks. Biskupa Gawliny. Któregoś poranka przyszliśmy na Mszę św. do św. Stanisława, na której wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego. *Druh Cichowicz* służył Ks. Biskupowi do Mszy św. Później Ks. Biskup zapoznał nas z historią i zabytkami kościoła polskiego w Rzymie, a na zakończenie zaprosił do swego prywatnego mieszkania na śniadanie. — Byliśmy poza tym przyjęci przez ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej, który dziękował nam, że, dzięki naszemu udziałowi, głośno było o Polsce w Rzymie w tych pamiętnych dla młodzieży włoskiej dniach.

...I W RADIO WATYKANSKIM

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć że cała audycja polska radia watykańskiego w dniu 15 września poświęcona była konferencji na temat pracy KSMP we Francji. Wygłosił ją ks. dyr. Stolarek. O. Lason T.J., niestrudzony kierownik audycji polskich, bardzo uprzejmie oprowadzał po radiostacji watykańskiej, zaznajamiając z wszystkimi jej działaniami.

Wróciliśmy znudzeni, ale pełni zapału do pracy. „Do końca życia nie zapomnę chwil przeżytych w Rzymie” — powiedział mi przy pożegnaniu *druh Hudziak*, wsiadając do pociągu, który go miał zawieźć do północnej Francji.



Przedstawiciel Polski — p. dr. Ruszkowski z Paryża — przemawia do uczestników międzynarodowej konferencji młodzieży katolickiej w Rzymie. — Z prawej ks. dr. Stolarek. Z lewej *druh St. Karpiński z Oignies*.

dotąd liczbę słuchaczy, którzy zgotowali mu spontaniczną owację. Po raz pierwszy bodaj mowa polska słyszana była w Rzymie na Placu św. Piotra przez tak olbrzymie rzesze. Uczestniczyliśmy potem o północy we

ojciec, nachylał się nad rozgorączkowanymi młodymi głowami, dotykał ich prawie i błogosławił. Po przemówieniu Ojciec św. poświęcił kamień węgielny pod przyszły dom młodzieży katolickiej i przyjął hołd kierow-

VI-ta POLSKA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

(Dokończenie ze strony 1-szej)

zwozili pielgrzymów, po hotelach. Stroną organizacyjną pielgrzymki kierował ksiądz *Edward Kędziński*. Trudniej było o lepsze dlonie. Był to trud tym mozolniejszy, a ryzyko jeszcze większe, że w czasach wyścigu cen i wiszących nad głową strajków doprowadzić należało dzieło organizacyjne do szczęśliwego zakończenia. Umęczony też musiało być serce księdza Kędzińskiego, wstawiając tyle niewiadomych i niebezpiecznych cyfr do rachunku przewidywania organizacyjnego. Przyznajmy, że sprzyjało mu szczęście. A może jego wrząca energia? Z pewnością zaś opieka Najświętszej Maryi Panny z Lourdes.

GŁÓWNE UROCZYSTOŚCI

Z najważniejszych uroczystości religijnych w mieście Maryi wymienimy piątkowy

wielki dzień polski, ofiarowany przez pielgrzymkę za Ojczyznę i Naród Polski. W tym dniu imię polskie wysunęło się na czoło wszystkich uroczystości wielotysięcznej rzeszy pielgrzymów Francji, Włoch, Belgii i Anglii. W Bazylice księża polscy odprawili Msze święte w intencji Ojczyzny. Kazanie wygłosił ksiądz *dziekan Wahrol*. Po południu, o 16-tej, polscy księża prowadzili wroczystą procesję z Najświętszym Sakramentem, tak zwaną „procesję chorych”. Wielotysięczną procesję poprzedzały polskie sztandary. Przenajświętszy Sakrament nioś ksiądz *Rektor Kwaśny*. Procesja wyruszyła od Groty. W tym dniu polscy pielgrzymi błagali Madonnę o cud i o zmiłowanie się nad cierpieniem ludzkim i kalectwami zgromadzonych przed Bazyliką najniebezpieczniejszych, którzy zaslali szerokie pole świętego miejsca przed Bazyliką, jakby świętymi poko-

sami. W rękę przesuwali paciorki różańca, a usta ich modliły się słowami ludzkiej rozpacz i ludzkiej nadziei. W tym dniu polski ksiądz zęgnął ich Najświętszym Ciałem Chrystusa. Przywołana gorącymi modłami, Matka Boska kroczyła obok Syna Swego, o-rędując za chorymi, wzruszona łzami tych, którym, prócz nadziei, nic już na tej ziemi nie pozostało.

Innym wielkim świętem była sobotnia Droga Krzyżowa o 10-tej godzinie, ze Mszą św. przed 12-tą stacją i kazaniem księdza *Rektora*. A nocą — z soboty na niedzielę — święta godzina adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza, Msze święte księży polskich i wspólna Komunia polskich pielgrzymów.

Szczegółowo opiszemy wszystkie te wielkie momenty w następnych numerach „Polski Wiernej”.

Z jakich rodzin wywodzili się święci

W opisach żywotów świętych pańskich uderza czytelnika fakt, iż święci pochodzili z rodzin wielodzietnych. Dla przykładu wyliczamy kilkanaście postaci, które ważną odegrały rolę w historii Kościoła, względnie wybiły się na czoło umysłowych prądów w obrębie Kościoła Chrystusowego.

Św. Bernard był trzecim dzieckiem z siedmiorga rodzeństwa. Św. Tomasz z Akwinu, największy filozof, był szóstym dzieckiem z siedmiorga. Francuska patriotka św. Joanna, miała czterech braci. Św. Wincenty a Paulo i Jan Berchmans pochodzili z rodzin, w których było pięćdziesiąt dzieci. W rodzinach św. Marii Małgorzaty i św. Jana Eudes było sześćdziesiąt dzieci.

Rodzina św. Bernardetty liczyła osmioro dzieci. Ojciec św. Teresy od Dz. Jezus wychował 9 cioro dzieci, a św. Jana de la Salle, św. Karola Boromeusza oraz św. Jana Vianney — dziesięćcioro dzieci.

Z niezwykle licznych rodzin pochodzili: św. Teresa hiszpańska — 12 dzieci, św. Kazimierz Królówic i św. Ignacy Loyola — 13 dzieci, św. Benedykt Labre — 15 dzieci, św. Paweł od Krzyża — 16 dzieci, św. Franciszek Borgiasz i św. Katarzyna Labouré — 17 dzieci, św. Katarzyna Sienańska — 22 dzieci.

Święci — to wielcy społecznicy, którzy nie żyli dla siebie. Żyli i pracowali dla bliźnich. Korzenie ich świętości wyrosły na glebie rodzinnej.

Szybko płyną godziny w tym cudownym miejscu. Nadszedł poniedziałek. Dzień powrotu pielgrzymki do polskich parafii, rozsiadanych po całej Francji. Co wynieśli pielgrzymi w sercach? Co zaniósł do swoich stron miast, wsi i kolonii? Wierzę, że ten płomień wiary, zasilony u stóp Królowej Nieba, ogrzeje również serca tych wszystkich, którzy bądź nie mogli przybyć do Massabielskiej Groty w Lourdes, bądź — co smutniejsze — nie chcieli pielgrzymować szlakiem Polskiej Pielgrzymki Narodowej.

Tego, co tam doświadczyliśmy, nie opiszę słowami. Pielgrzymkę trzeba przeżyć. Pojechałem z pielgrzymką właściwie jako dziennikarzem. Powróciłem pielgrzymem. Jestem szczęśliwy. I jestem głęboko wzruszony.

FLORIAN BAŁTA

TO I OWO...

AUTOESTWO.

Słynny twórca awanturnych powieści historycznych francuski pisarz, znany także ze swego dźwięku, *Aleksander Dumas*, miał syna, który również pisał powieści i utwory dramatyczne, cieszące się rozgłosem. Pewnego razu *Dumas* ojciec, będąc na sztuce swego syna „Półświatek”, gorąco ją oklaskiwał i przyjmował gratulacje po przedstawieniu. Ktoś obecny przy tym zadał mu pytanie:

— Czy pan może przyznać się do powodzenia tej sztuki?

— Przyczyniłem się? Całe swoje powodzenie sztuka zawdzięcza mnie wyłącznie.

— Nie rozumie — więc to jest sztuka pańska, nie syna?...

— Ale gdzie tam: sztuka — nie, lecz autor!...

BANANY.

Banany są znane w Anglii od 1627 roku, rozpowszechnione jednak dopiero około 50 lat temu, kiedy przybył pierwszy okręt z bananami z Jamajki w 1901-ym roku. Banany, importowane do Europy, to przeważnie gatunek, zwany *Great Michals*, które w stanie dojrzałym wytrzymują długą podróż. Podobno lepsze banany rosną na Wyspach Kanaryjskich, ale są tak delikatne, że nie wytrzymują transportu. Smaku bananów nie ceniono dawniej zbyt, a podróżnik *Jacquemont* opisał je w swej podróży po Indiach w 1829 roku, mówiąc, że smak ich przypomina zjeżdżającą i słodką pomadę jasną.

SZMINKI.

Najlepsze szminki francuskie są wyrabiane na wszech. W tym celu fabrykant szminek kupują ze specjalnych zakładów wsiwy, regularnie karmione i psiadające tłuszcz, roztopiający karmim. Gorsze gatunki szminki wyrabiane są na psim smalec, najtańsze na tłuszczach mineralnych.

Francja

OFIARY NA MISJĘ:

a) Koło muzyczne „Symfonia” 500 fr.
b) K. S. M. P. M. 500 fr.
Nadesłał Ks. Przewoźniak, La Ricamarie.

NA OŚWIATĘ

	Franków:
H. T. M. Champagnac	1.500
K. T. M. Leforest	5.417
Koło Rezerwistów i Był. Wojskowych w Lille	5.000
K. T. M. Hallicourt	4.345
Pająk Władysław	150
Związek Kupców i Rzemieślników Okręg Paryż	4.300
K. T. M. Houdain	1.680
Koło Rezerwistów i Był. Wojskowych, Koło Paryż	1.050
K. T. M. Montambert	1.280
K. T. M. Montchanin	700
K. T. M. Barlin (sprzedaż znaczków w dniu 3-go maja)	1.000
Tow. Św. Barbary w Barlin	200
Koło Był. czl. POWN. Barlin	500
K. T. M. Ecaillon	400

PIĘKNY JUBILEUSZ

CREUTZWALD (Moselle). — Dnia 5 września Towarzystwo św. Barbary w Creutzwald obchodziło 25-tą rocznicę swej pracy i poświęcenie nowego sztandaru.

O godz. 14-tej, orkiestra kopalniana, składająca się z 30-tu muzykantów, poprowadziła pochod przez kolonię do Polskiego Domu Katolickiego, gdzie znajdował się nowy sztandar Towarzystwa oraz chrześni, którymi byli: p. Doktorowa Buffet; przedstawiciel kopalni inż. p. Roche; p. Bonow; p. Orszulak; p. Kajawa i p. Mikołajski. Mer miasta Creutzwald z radnymi, 6 księży z Ks. dziekanem Miedzińskim na czele oraz cztery dziewczynki, ubrane w krakowskie stroje, niosąc sztandar, przyłączyli się teraz do pochodu, który skierował się do stóp Matki Najświętszej.

W oddaleniu od gwaru ulicznego, na małym pagórku, przy dźwarze w grocie na otwartym polu Ks. Gocki z Merlebach zaintonował „Deus in adjutorium meum intende”, a chór, pod kierownictwem p. Lange odśpiewał nieszpory łacińskie.

Po nieszporach Ks. Patron Chojnacki, złożył Towarzystwu św. Barbary życzenia w imieniu Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Następnie przedstawił smutne następstwa wojny, przeżycia samego Towarzystwa i jego poszarpanego sztandaru, z którego ocalała tylko figura św. Barbary. Po Ks. Patronie przemówił Ks. Proboszcz francuski. Następnie Ks. dziekan Miedziński dokonał aktu poświęcenia nowego sztandaru.

Chór zakończył odśpiewaniem „Gaude Mater Polonia”.

Teraz pochód udał się do domu katolickiego. Tu Ks. Patron powitał wszystkich w języku francuskim.

Prezes Towarzystwa, Kubiak Walenty odtworzył krótką historię Towarzystwa św. Barbary i św. Józefa, z których po wojnie powstało jedno Towarzystwo, pod opieką św. Barbary.

Przemawiali potem: Ks. dziekan Miedziński, Ks. Proboszcz francuski, miejscowy Mer oraz prezes Okręgu VIII Zjednoczenia.

Nie mniejszym powodzeniem cieszył się dalszy ciąg uroczystości na sali p. Loges. Ks. Dziekan wręczył teraz obraz Matki Boskiej Częstochowskiej 16 najstarszym członkom Towarzystwa.

Piękny referat wygłosił potem prezes Okręgu, p. Piotrowski.

Piękne były występy Koła śpiewu z Merlebach im. Leszczyńskiego harcersstwa i teatru młodzieży z chóru Creutzwald. Dziewczynki i chłopcy deklamowali, pod kierownictwem prezesa Bractwa p. Kajowej.

Całość uroczystości wypadła naprawdę dobrze.

M.

ŚWIĘTO K. S. M. P.

W MONTIGNY EN OSTREVENT
Spośród licznych organizacji polskich, istniejących przed wojną w Montigny en Ostrevent, najżywniejszą i najpopularniejszą działalność w kolonii przejawia K. S. M. P.

Organizacja ta cieszyła się przed wojną wielką popularnością w Polsce. Liczne zjazdy, wspólne rekolekcje i właściwe rozrywki kształtowały młode i gorące temperamenty młodzieży.

Z miłym zdziwieniem my, przybysze z niemieckich obozów D. P., witamy fakt istnienia polskich komórek organizacji katolickiego ruchu w naszym nowym otoczeniu, wśród Polaków, którzy na obczyźnie przeszli przez rozmaite burze, a mimo to wytrwali na posterunku.

Pięknym przejawem tej żywotności organizacyjnej było święto Druhu i Druha. Rano — koła żeńskie wraz ze swymi sztandarami przybyły do kościoła. Podczas Mszy św., celebrowanej przez Ks. Fr. Czerniawskiego, wszystkie drużyny i druhowie przyjęli komunię św. Chór żeński „Cecylia”, istniejący w ramach K. S. M. P., pod dyrykcją p. Śląskiego, wykonał mszę po łacinie oraz szereg pięknych pieśni polskich.

Z życia kolonii

W godzinach popołudniowych K. S. M. P. zaprosiło wszystkich sympatyków na akademię, w której wzięła również udział młodzież z Dechy, Auby, Waziers, Lallaing, Dourges, Libercourt i Ostricourt.

Druh prezes Dobrowolski Leszek — motor organizacji — przewodniczył akademii, nadając jej właściwy ton. Na wstępie powitał przybyłych gości i zebraną młodzież. Należy podkreślić iż druh prezes nie jest „prezesem malowanym”, jak to się często zdarza. Drugą wojnę światową przeżył jako żołnierz — ochotnik w I-szej dywizji pancernej. Zna On życie, jego trudy i potrzeby. Koło K. S. M. P., któremu przewodzi, liczyło 4-ch druhów przed pół rokiem, dziś ma ich 29. Koło żeńskie którego prezesa jest druhna Helena Czerwińska, liczy 25 druhen.

Po zapoznaniu wszystkich z programem akademii, chór „Cecylia” wykonał trzy pieśni polskie: „Witam was, witam!”, „Krakowiak” i „Marsz żołnierski”. Tutaj na widownię występuje piękna postać p. Śląskiego — organisty, któremu zresztą nie brak życiowych kłopotów. Jako górnik wykonuje codziennie ciężką pracę fizyczną, a każdą wolną chwilę wraz ze swą żoną poświęca bezinteresownej pracy społecznej. Nie też dziwnego, że obecni na akademii urządzili Mu gorącą cwicję.

Następnie druhenki odtworzyły piękny obrazek p. t. „Polega Najświętszej Maryi Panny”.

Po przedstawieniu chór „Cecylia” odśpiewał pieśń maryjną. — Następnie zespoł żeński — męski wykonał jednoaktówkę p. t. „Szwaby na wsi”. Sala zanosiła się od serdecznego śmiechu. Na dalszy program złożyły się: taniec góralski i skecz p. t. „Spotkanie dwóch przyjaciół”.

Na zakończenie programu wszyscy odśpiewali hymn „Boże, coś Polskę”.

Po akademii odbyła się zabawa taneczna.

Tego rodzaju uroczystości stanowią jakgdyby manifestacją religijną przeciwko różnym odszczepieństwom i sekciarzom. Nie brak ich bowiem w każdym środowisku polskim, czy to w Niemczech, czy we Francji.

Franciszek Piskula.

**

WAZNE

DLA B. ZOŁNIERZY POLSKICH W ANGLII

Byli żołnierze polscy, którzy służyli w polskich oddziałach pod dowództwem brytyjskim, posiadający książeczki Post Office Savings Bank, mogą inkasować swe należności za pośrednictwem Banku PKO.

Właściciele książeczek powinni zwracać się bezpośrednio do placówek Banku PKO w Paryżu — 23, rue Taitbout, Paris IX, lub w Lens (Pas de Calais) — 1, Av. de Varsovie, w celu otrzymania dalszych informacyj.

**

WRZESIEŃ W ŻYCIU MIESIĄCA 1948

„A po świętym Mateuszu, (21. IX.) Kiepi, kto chodzi w kapeluszu”, mawiano niegdyś, chcąc tym oznaczyć, że to już jesień, słońce nie pali i potrafi raczej czapki, niż kapelusza. Tego lata, co prawda, deszcz wciąż lał, jak z cebra tak, że raczej czapka i to nie przemakalna, byłaby przystała, niż kapelusze. Ale to właśnie po św. Mateuszu coś się zmieniło w przyrodzie i zaczęło dziać się nieco inaczej. Zimno, bo zimno, nieraz nawet, jak w listopadzie, ale przynajmniej nie człowiekowi na głowę nie kapie z nieba i można chodzić po świecie bez parasola i bez płaszcza nieprzemakalnego. Kto wie? Może na październik całkiem się rozpogodzi i jesień wynagrodzi nas trochę za lato?

Wrzesień możnaby nazwać miesiącem powrotów w Paryżu. Oczywiście, to jeszcze nie sezon jesienny w całej swojej pełni. Ale ludziska już w większej części wrócili do sklepów i do domów. Pełno też wszędzie dzieci, opalonych, za okrągłymi nosami. Nic dziwnego, rok szkolny rozpoczyna się za parę dni. Gwarno i ludno w Paryżu, zaczynają się ukazywać rozmaite nowości w witrynach magazynów i wystaw. Naturalnie, najwięcej artykułów dziecięcych tak szkolnych, jak do ubrania, ale znajdzie się i dla kobiet i dla mężczyzn. Co do pań, to te mają w tym roku miłą niespodziankę. Moda, kapryśna władczyni, okazała się tej jesieni niezwykle rozsądną: wróciła i am berety, to pokrycie głowy ładne, miłe i tanie, bo samej sfabrykować je można, co, jak wiadomo, jest poważną oszczędnością.

Poza tym zwiększono nam rację chleba na październik i pono mamy mieć „wolne” biszkopciki i sucharki. Ale... jest i ale, jak zawsze. Oto chleb przeszedł z 25 fr. na 35 fr. za kilo, mleko ma kosztować od 38 do 40 fr. za litr. — Prawda, że nie będąc ani dzieckiem, ani starą damą, nie mam prawa do mleka, ale ceny to nie wesołe — metro zamiast 5 fr. — 10 fr. etc. etc. Rzecz oczywista, że w konsekwencji tego wszystkiego zdrożeją i wszystkie produkty i życie wogóle. Dlaczego? Przecież urodzają się wspaniałe w tym roku.

Tak, ale wszyscy chcą podwyżek i znowu mieliśmy strejk metra i autobusów w piątek, dnia 24 września. Podwyżka nie może spaść z deszczem z nieba, muszą ją zapłacić ludzie. Więc spada ona automatycznie na koszt produkcji, a stąd na ceny produktów i koszt życia. Żyjemy w istnym zaklętym kole: zwiększa się

pensje, aby ułatwić życie, ale jeżeli przypatrzeć się temu z bliska, to właściwie utrudnia się je coraz bardziej. Kto, gdzie i kiedy się zatrzyma? Kto zechce zrozumieć tę prawdę? Niewiadomo. Lecz tymczasem krążymy w zaklętym kole i nie możemy z niego wyjść.

Dnia 24-go b. m. ulice Paryża przedstawiały malownicze, choć w gruncie rzeczy niewesołe widowisko.auta, wcale liczne, robiły złote interesy i pedziły, jak oszalone wzdłuż ulic. Tu i tam przejeżdżały „camions” lub autokary, literalnie obwieszane pasażerami. A poza tym wlokły się rzesze zmęczonych Paryżanek i Paryżan, wracających od pracy. Patrząc na nich i mimo wolnie zadawałam sobie pytanie. „Za co strejkujący mszczą się na tych ludziach, którzy nie zrobili im nic złego i chcą tylko pracować na swój chleb codzienny?”

A na parę dni przedtem był znowu strajk gazu, istne piekło biednych kobiet i gospodyń. Bo zamiast skończyć z gotowaniem w pół godziny, czy w godzinę, stało się godzinami przy „rechaw” i patrzyło desperacko na mizerny ogień, co ledwie, ledwie tlił się tam i ani grzał, ani gotował. Idąc ulicami, zwłaszcza w mniej zamożnych dzielnicach, słyszało się na każdym kroku zapytania z okna do okna: „No i cóż gaz? Lepiej „idzie”? „Gdzietam! Jeszcze gorzej!” odpowiadał rozżalony głos drugiej jakiejś biednej gospodyni. Podobno mamy znowu parę strejków w perspektywie. Trudno: będzie nowa podwyżka pensji i nowa podwyżka cen. I tak dalej i tak dalej.

W pałacu Chaillot obradują przedstawiciele Zjednoczonych Narodów. Debaty, mowy, spory, kłopoty dyplomatów. Może co dobrego z tego wyniknie, choć niewiadomo, kiedy i jak. W naszej epoce wogóle nic niewiadomo, a już najmniej co będzie jutro. Ale to już dziedzina mojego kolegi po piórze, który zajmuje się polityką, czego mu obecnie nie żądroścę, gdyż ma więcej, niż kiedykolwiek, skomplikowane zadanie. Prawie takie, jak oszczędna gospodyni, co chciałaby i wszystkich w domu dobrze nakarmić i porządnie ubrać, a jednocześnie związać kołnierz z kołnierzem i coś nie coś tam zachować na wszelki wypadek. Zawsze czegoś brak, czy na lewo, czy na prawo. Mimo to, żyje się jakoś i wytrzymuje jako tako.

Dr Marya KASTERSKA.

DO POLSKICH UCHODZCÓW WOJENNYCH

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji przypomina, iż uchodźcy, pragnący korzystać z należytej opieki prawnej (w wyjątkowych wypadkach i materialnej) Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców — IRO — winni za pośrednictwem swych organizacji lub bezpośrednio — zgłosić się osobiście lub pisemnie do Zjednoczenia, pod adresem:

Union des Refugies Polonais en France, 54, rue Truffaut, PARIS (17).

Należy zgłosić wszystkich członków rodziny kolejno (na pierwszym miejscu — ojciec, na drugim — matka, następnie dzieci, według starszeństwa, a wreszcie — osoby na utrzymaniu) i dla każdej osoby podać:

- 1) imię i nazwisko;
- 2) data i miejsce urodzenia;
- 3) zawód czy zajęcie — przed wojną i obecnie;
- 4) czy reszta rodziny jest we Francji, czy w innym kraju na Zachodzie i w jakim? (np. w Niemczech, Belgii, Anglii itp.).

Spisy te są potrzebne dla zorientowania się w zasięgu i rodzaju potrzeb naszych uchodźców, by móc w razie potrzeby — występować zbiorowo wobec czynników francuskich i międzynarodowych.

Zarząd ZPUW.F.

I.R.O. OSTRZEŻA PRZED NIELEGALNYMI WYJAZDAMI DO HISPANII

Delegacja Paryska PC. — I.R.O. ostrzega uchodźców przed nielegalnymi wyjazdami do Hiszpanii — w zupełnej mylnej nadziei ew. łatwiejszego przedostania się stamtąd do Ameryki Północnej.

Uchodźcy, przybywający do Hiszpanii bez dokumentów są tam osadzani w wężeniach, a IRO od października b.r. nie będzie mogło udzielać im żadnej pomocy ni opieki.

STYPENDIA AKADEMICKIE WE FRANCJI

NA ROK 1948 — 49.

Centralny Komitet Studiów w Paryżu pod datą 15. IX. b. r. wydał wytyczne, odnośnie do pomocy materialnej dla polskich słuchaczy szkół wyższych we Francji na rok szkolny 1948 — 49.

Rzeczprzeznaczalne środki pozwolą objąć pomocą około 60 procent dotychczasowych kandydatów na dalsze studia. Wysokość stypendium zostanie nieznacznie podwyższona w stosunku do norm z r. 1947 — 1948. O pomoc mogą się ubiegać w pierwszym rzędzie kończący studia i w dalszej kolejności zaawansowani, a wyróżnieni w studiach.

Wytyczne zostały już rozesłane wszystkim organizacjom studenckim, zrzeszonym w Porozumieniu. Ponieważ termin składania podań upływa z dniem 5. X. 48, zainteresowani winni wejść niezwłocznie w kontakt ze swymi organizacjami studenckimi, celem zapoznania się z warunkami. Referat Szkolny S. P. K. 20, rue Legendre, 20 — Paris 17.

NOWE ULATWIENIA PRZY PRZEKAZACH PIENIĘŻNYCH DO POLSKI

Na skutek starań Oddziału Paryskiego Banku P. K. O. francuskie Władze Dewizowe zgodziły się na podwyższenie maksymalnej kwoty, mogącej być przekazaną jednorazowo z Francji do Polski, tytułem pomocy rodzinie lub znajomym z 10.000 fr. d 60.000 fr., z tym jednakże zastrzeżeniem, iż ogólna suma, jaką może wysłać z Francji lub otrzymać w Polsce ta sama osoba, nie powinna przekraczać 60.000 fr. w okresie 6 miesięcy.

Innymi słowy obecnie przekazywać można do Polski sumy dowolne, nie przekraczające 60 tysięcy franków w okresie każdych 6-ciu miesięcy, licząc od 1-go lipca 1948 roku.

P. K. O. Oddział w Paryżu.

Holandia

KILKA SŁÓW Z HOLANDII...

Polska Misja Katolicka w Holandii obejmuje swoją działalnością coraz szersze kręgi Polaków, przebywających w tym kraju.

Grupa polskich emigrantów w Amsterdamie, składająca się z około dwustu ludzi pozostawała dotychczas pod opieką duszpasterską Apostolatu Morskiego, jednak ta opieka nie zawsze była wystarczająca. Ostatnio przejął to zadanie Ojciec Robert, kapucyn. Ponieważ, oprócz pracy w tym terenie, spełnia on jeszcze obowiązki duszpasterskie w Haarlem, jest opiekunem duchowym studentów polskich w Holandii, redaguje polskie pismo katolickie, będzie mógł tylko co drugiego tydzień odprawiać Mszę św. dla Polaków w Amsterdamie. Tym niemniej fakt objęcia tej placówki przez niego należy powitać z zadowoleniem.

15-go VIII. 1948 wyszedł pierwszy numer polskiego tygodnika katolickiego p. n. „Polak w Holandii”: Pismo wydawane jest w Bredzie, pod redakcją ojca Roberta, kapucyna. Postawiło ono sobie za cel stworzyć ognisko, łączące wszystkich po katolicku myślących, polskich emigrantów w Holandii.

Marian Albiński.

WIECH

NIE WYTRZYMAŁA

Tak się dziwnie złożyło, że p. Antoni Prałatek nie był od trzech dni w domu. Co skończył golonieczkę z groszkiem w jednym towarzystwie, już musiał zaczynać kielbasę sejmową z cebulką w innym.

A wiadomo, że czas ucieka. Warszawa nie jest znowu taka duża, jednak, żeby przebrnąć w tych warunkach z Mokotowa na plac Zamkowy, trzy dni to nie jest zbyt wiele.

A jednak są ludzie, którzy tak prostej rzeczy pojąć nie mogą, zwłaszcza kobiety.

Najbardziej martwiło p. Prałatkę, że mależała do nich jego ślubna małżonka, pani Jadzia. Ilekroć przypominał sobie zagniewane oblicze ubóstwianej żony, zimny pot oblewał mu czoło, a wódka traciła smak.

Ale z rozpaczliwie nieszczęśliwy człowiek pił dalej. Mimo to zdawał sobie sprawę, że wiesznie to trwać nie może, gotówka była bowiem na wyczerpaniu. Postanowił więc pertraktować z żoną telefonicznie, żeby utworzyć sobie drogę do powrotu.

Z pewnym wysiłkiem nakręcił numer i za chwilę już usłyszał groźny głos p. Jadzi:

— Proszę!
— Jadziuniu... a kuku... dobry wieczór!

— Kto mówi?
— To ja, Jadziuniu... nie poznajesz swego Antosia... to bardzo dziwne... nie masz pojęcia, jak tęsknię za tobą... co słychać... kochanie, może się czego napijesz... Całuję cię w słuchawkę...

— Skąd ty dzwoniś, pijanico?
— Halo... że co?

— Gdzie teraz chłasz, moczymordo?
— Ależ, Jadziu, liczę się ze słowami. Na jednego wpadłem z Felusiem.

— I trzy dni cię nie ma, łobuzie!
— Co ty mówisz, trzy dni? Patrz, kochanie, jak ten czas leci...

— Chciałem się cię zapytać, czy bardzo się na mnie gniewasz, czy mi przebacysz?... Jeżeli tak, to jeszcze trzy wódki... i jestem w domu... a jeżeli nie, to mnie więcej nie zobaczysz.

— Przyjeżdżaj zaraz do domu, to pomówimy.

— A nie... skarbnie, ja tak nie mogę. Ja to znam. Żadnych rozmów... nawet ręcznikiem... Widzisz, w ten sposób raniśz mnie w ambicję. Pana domu po pysku mokrą bielizną, to nie wypada...

— No, dobrze już wracaj.

— Ale co dobrze, moje złotko? Dobrze dostanę... czy dobrze, że nie dostanę?! Bo cię niedokładnie rozumiem.

— Nie dostaniesz.

— Słowo?

— Tak.

— No, to jadę, ale Jadziu, wiesz co, połóż się lepiej spać, bo ja nie wiem, czy wytrzymasz... jak mnie zobaczysz... W każdym razie, proszę cię, panuj nad sobą... szanuj swe zdrowie.

Zastrzeżenie i obawy p. Antosia były słuszne. Pani Jadzia nie wytrzymała. Już w drzwiach swego mieszkania p. Prałatek został podrapany i pobity tak, że poprzedziej wycofał się do sąsiadów, państwa Modzelewskich, którzy widząc tragiczne położenie nieszczęśliwego męża, udzieliłi mu azylu i, mimo godzinnego obłożenia, nie chcieli wydać zbiegła pani Jadzi.

Żądna zemsty niewiasta wybiła za to litościwym ludziom 4 szyby w okienku nad drzwiami.

Sprawa oparła się o sąd grodzki, gdy pp. Modzelewscy zeznali, że p. Prałatek na kolanach błagał ich o nie otwieranie drzwi, a po tym zasnął u nich pod łóżkiem.

W tych warunkach wysoki sąd uznał, że pani Jadzia przeholowała w zemście i skazał ją na 20 złotych grzywny.

D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

RESTAURACJA

"LA BONNETABLE"

9, rue d'Argenteuil — PARIS 1-er.
metro: Pyramides

poleca:
OBFITE, SMACZNE OBIADY
(z 4 dań od 150 fr.) oraz a la carte.

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Joffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów
naturalizacji, sprowadzania rodzin itp.
— Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy
sądowe we Francji i w Polsce.

Uwaga Polacy!

Aparaty radiowe wszelkiego rodzaju i cen nabycia, od najskromniejszych do luksusowych wykonani i jakości, do nabycia na kredyt do 6-ciu miesięcy spłat. Roczna gwarancja. Instalacje, części zamienne i t. p.

ZGŁOSZENIA:

"FRANCE-FOYERS RADIO"

13, Cour du Merch, THIONVILLE (Moselle)
Na odpowiedź znaczki.

LISTY DO REDAKCJI

Radiowe audycje religijne

Wielebny Księżę Redaktorze!

Radio Luksemburskie nadaje co piątek o 11.15 audycję w języku polskim p. t. „Chrystus, dla Narodów”. Są to audycje na płytach, przysyłane z Ameryki przez jakąś sekte protestancką. Każda audycja kończy się apelem do słuchaczy, by pisali do polskiej sekcji radia luksemburskiego, a otrzymają złotą miniaturkę krzyża.

W zeszłym tygodniu byłem w Radio Luksemburg i tam o tym się dowiedziałem. Pokazano mi również stopy listów polskich, pochodzących przeważnie z Francji i Niemiec. Listy owe są następnie wysyłane do Ameryki, skąd przychodzą owe złote krzyże.

Moich ludzi upominam, że są to audycje niekatolickie, ale istnieje

tu szczególne niebezpieczeństwo, gdyż owi sekciarze, mając adresy rodaków, zasypią ich wkrótce całą swą literaturą.

Dobrze byłoby, gdyby „Polska Wierna” podała do wiadomości godziny polskich audycji zagranicznych we Francji i w Watykanie.

Złączę wyrazy szacunku i poważania

Ks. Muller Augustyn.

*

Spełniając powyższą prośbę, przypominamy, że polskie religijne audycje radiowe Francji nadawane są w piątek o godzinie 18-tej na falach stacji Lille.

W programie zaś Radia Watykańskiego znajdziemy audycje polską codziennie o godzinie 16.15 na falach 31,06 i 19,87 m. oraz w niedziele, wtorki, środy, czwartki i piątki o godz. 21.15 na falach 48,47; 50,26 i 222 m.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. PINUKA, Lille. — Pismo nasze, z powodu wakacji personelu Wydawnictwa, ukazywało się w sierpniu i we wrześniu co 2 tygodnie. Z dzisiejszym numerem wracamy znowu do formy tygodnika.

POSZUKIWANIA

SMOL FRANCISZEK z Siemianowic Śląskich jest poszukiwany przez rodziców. Wszelkie wiadomości proszę kierować na — W. Imiolezyk, Delamere Park, Northwich, Cheshire, England".

KSIĄŻKI SZKOLNE

dla szkół powszechnych i gimnazjów wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻEK POLSKICH
13, rue St Louis en L'île, PARIS (4)
Metro: Sully Morland

Biuro Podróży „POL”

Kierownik: LACH WŁ.
20, rue du Priz — LILLE (Nord)
(Obok dworca kolejowego)

Złatwia wszelkie sprawy podróży. Specjalne warunki dla wyjeżdżających na urlop do Polski. Zapewnienie wizy francuskiej „aller — retour”. Przyjmuje sprawy: — Naturalizacje, tłumaczenia, pisanie próśb i listów poszukiwania rodzin i znajomych, przesyłka paczek do wszystkich krajów. — Pośrednictwa w kupnie i sprzedaży, oraz zamiany majątków i innych nieruchomości w Polsce i Francji

W 10-tym roku tragicznej wędrówki otrzymałam pełną bólu wiadomość o śmierci mojej najdroższej Matki

S. + P.

Franciszki Szymanskiej-Lewandowskiej

Siostry III-go Zakonu św. Franciszka. Członkini Br-wa Matek Różańcowych. Zmarła skończyła 88 lat życia.

Pogrzeb odbył się w Bydgoszczy w niedzielę, dnia 26-go września b. r. Msza św. żałobna za duszę Drogiej Zmarłej zostanie odprawiona w Kościele polskim w Paryżu we wtorek dnia 12 października b. r., o godzinie 9-tej.

O modlitwę za duszę zmarłej Matki gorąco prosząc, wiadomością bożoną dzieli się z Rodziną, z Przyjaciółmi i Znajomymi

stroskana córka

Helena Szebeko.

Paryż, Londyn, Bydgoszcz 26. 9. 48.

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:
23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:
1, Av. de Varsovie, LENS (P. de C.)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony Kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych.

Szczegółowe informacje na żądanie.

POWAŻNA

KOOPERATYWA KREDYTOWA poszukuje we wszystkich miejscowościach Francji korespondentów i wspólnych pracowników do odwiedzenia klienteli polskiej. Zgłoszenia listownie pod:

CREDIT COÖPERATIVE
DYREKCJA DEPARTAMENTALNA
13, Cour du Merch.
THONVILLE (Moselle)

Zakupujemy wszelkie maszyny biurowe

ZAKŁAD ROLAND VANHUYSE,
30, rue Tronchet
Tel.: OPE-ra 11-38 i 41-38

DROBNE OGŁOSZENIA

KUCHARZA - CUKIERNIKA od zaraz poszukuje polska instytucja społeczna w Paryżu. Wymagana długoletnia praktyka i referencje. Wynagrodzenie dobre wg norm francuskich. Zgłoszenia listownie do redakcji „Polski Wiernej”.

KOBIETY lub MĘŻCZYZNY do pomocy kucharczy, do obierania jarzyn, zmywania naczyń prania ścierek, utrzymania w czystości kuchni i kredensu — poszukuje polska instytucja społeczna w Paryżu. Wynagrodzenie dobre. Wymagane zdrowie i wytrzymałość fizyczna. Zgłoszenia listem do Redakcji „Polski Wiernej”. (2)

DOŚWIADCZONEGO KELNERA do restauracji, ze znajomością języka polskiego lub francuskiego w piśmie, oraz języka francuskiego lub angielskiego w mowie poszukuje instytucja społeczna w Paryżu. Wynagrodzenie wg norm francuskich. Zgłoszenia listownie do redakcji „Polski Wiernej”. (3)

OFICJALNE — NAJTAŃSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA”

Dyr. H. CYWIŃSKI
b. dług. kier. Biura Podróży „LUBIN”
Specjalne ułatwienia wizowe dla obywateli francuskich jadących na Wystawę Z. O. do Wrocławia

Filia:

42, rue Jean Goujon — PARIS (8)
(Naprzeciw Konsulatu Polskiego)

Centrala:

46, rue de Rivoli — PARIS (IV.)

Wycieczki grupowe
Aller - Retour do POLSKI

Przedstawiciel naszego biura wyrabia powrotne wizy francuskie natychmiast po przyjeździe do Katowic. Zapisujecie się jak najszybciej, przysyłając załączek 3.000 fr. mand. poczt. UWAGA! — już powróciło 8 grup z Polski.

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej”:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69
c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.
Cena pojedynczego numeru 10 Frs.

Oddziały:

w BELGII:

Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — F. Gałazka. C. c. p.
Bruxelles-Uccle 3908.68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich
Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna — Frs. 35
Cena pojedynczego numeru — Frs. 8.

w ANGLII:

Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devenia Road 2
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 8 s.

w NIEMCZECH:

Depot de livres polonais. — Składnica Książki Polskiej — Konstanz a/B.
Emmishofferstr. 16 (Zone Francaise en Allemagne).